

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

F. Siemieński, *Organy przedstawicielskie w systemie organów państwa socjalistycznego*, Lublin 1964, Wyd. UMCS, ss. 410

Recenzowana praca F. Siemieńskiego należy do tych, nad którymi czytelnik nie może przejść obojętnie. Jest to praca nasycona problemami rozwiązywanymi przez autora w sposób często oryginalny, a czasami nawet uderzający swoją odrębnością w stosunku do uznanych poglądów i przyjętych wyobrażeń. Autor prawie zawsze pamięta o tym, aby w sposób szeroki, poparty znajomością przepisów i literatury przedmiotu uzasadnić prezentowane poglądy.

Ciekawy w swym założeniu jest układ pracy. Poza wstępem, który ogranicza się do wyjaśnień metodologicznych, składa się ona z trzech następujących rozdziałów: I. Przedstawicielska forma sprawowania władzy ludu pracującego i jej gwarancje prawne; II. Miejsce organów przedstawicielskich w aparacie państwowym; III. Funkcje organów przedstawicielskich. Tak pomyślana systematyka pracy jest niewątpliwie wynikiem ograniczenia tematu do podstawowych zasad wyznaczających rolę i miejsce ciał przedstawicielskich w systemie organów państwa socjalistycznego. Są to więc badania prowadzone w sferze prawa państwowego oraz teorii państwa i prawa, a nawet bezpośrednio sięgające do innych dyscyplin (np. socjologii, ekonomii). Ta strona pracy zwraca uwagę czytelnika, dlatego też wróć do niej w dalszych częściach recenzji.

Zadaniem pracy, jak pisze autor w pierwszych słowach wstępu, jest przedstawienie roli ustrojowej organów przedstawicielskich i ich miejsca w systemie organów państwa socjalistycznego. I ma rację, kiedy dodaje, że nie jest to zadanie ani proste, ani łatwe. „Trudności wynikają głównie stąd, że zawarta w temacie problematyka jest bardzo obszerna i złożona. Jest ona jednak nadzwyczaj pasjonująca”. W pełni podzielam wyrażony pogląd. Dodam jedynie, że ta naprawdę pasjonująca tematyka, może przez swą złożoność, ograniczana jest najczęściej do analiz monograficznych poszczególnych państw, rzadziej natomiast przedstawiana jest w pracach porównawczych (i to obejmujących wszystkie państwa socjalistyczne). W tych warunkach sam wybór należy zapisać na dobro autora, chociaż nie uważam tego za powód do stosowania taryfy ulgowej. Dlatego uwagi krytyczne traktuję jako głos w dyskusji nad tym trudnym tematem, potrzebnej tym wyraźniej, że chodzi o pierwsze rozwiązanie w tym zakresie.

Wiąże się z tym jeszcze jedno, moim zdaniem ważne, zagadnienie trudności, o których wspominałem na początku. Nie ulega wątpliwości, że do tej pory nauka nie nadąza za wszystkimi zachodzącymi w państwach socjalistycznych zmianami (zjawisko zresztą powszechne). Odnosi się to nie tylko do prawa państwowego. Coraz częściej praktyka korzysta z pomocy nauki, ale to wcale nie znaczy, że ta ostatnia umie odpowiadać na wszystkie wysuwane przez życie pytania. Śmiem twierdzić, że stosowana w praktyce z powodzeniem zasada jedności władzy w państwie socjalistycznym jest w dalszym ciągu zjawiskiem jedynie stosowanym. Nie doczekała się do chwili obecnej godnego jej miary opracowania monograficznego, chociaż na temat krytyki podziału władz napisano bardzo dużo. Wyjaśnić to można tylko tym, że zrodziła się ona z walki przeciwko tej ostatniej. Wychodząc może z nie najlepszego porównania, chcę wskazać, że autor starał się zaoszczędzić

czytelnikowi deliberacji i błakania wśród zjawisk do końca nie wyjaśnionych. Czasami odnosi się wrażenie, że starał się oszczędzać samą naukę, nie obnażając jej słabych stron. Prawie nigdy autor nie przyznaje wprost, że na takie lub inne pytanie nie można (z pewnością na razie) odpowiedzieć.

Dodać należy, że recenzowana książka pomimo wszystko jest pracą polemiczną, w której prezentowane są poglądy czasami bardzo skrajne. Wysunięte zastrzeżenia nie mogą więc przysłonić dodatniej strony, tj. sposobu, w jaki autor głosi swe poglądy i zdecydowanie ich broni.

Monografia jaskrawo odbija od wielu znanych prac o charakterze porównawczym, między innymi tym, że rzeczywiście zgodnie z tytułem obejmuje wszystkie państwa socjalistyczne. Autor nie ułatwia sobie pracy dobieraniem państw i nie stosuje żadnych wyłączeń związanych z tendencjami politycznymi danej chwili. Wychodzi poza granice Europy, konfrontując przepisy konstytucyjne państw azjatyckich z bardziej znanymi nam przepisami najbliższych sąsiadów.

Można mieć jednak zastrzeżenie co do tego, czy autorowi udało się stworzyć dostatecznie ostry obraz istniejącego stanu. W tym wypadku, bardziej niż w jakimkolwiek innym, dała o sobie znać tendencja do zbytniego „unifikowania” różnic istniejących między poszczególnymi państwami. Odnosi się wrażenie, że autor raczej zdradza skłonność do przedstawiania zachodzących zmian nie jako nowych tendencji, lecz jedynie naturalnych, ewolucyjnych przekształceń jednego istniejącego dla wszystkich modelu organów przedstawicielskich. To, co się dzieje w poszczególnych państwach, przedstawia jako w pewnym sensie warianty tego samego modelu.

Przykładem może być zarówno terminologia, której autor używa, jak i powtarzający się znany model: naczelny organ przedstawicielski, emanacja tego organu (prezydent republiki, tam gdzie ta instytucja istnieje), naczelny organ zarządzająco-wykonawczy itd. Dla autora są to wartości niezmiennie. W ten sposób niepotrzebnie wygładzają się istniejące rozbieżności, które w rzeczywistości wykazują tendencję do pogłębiania się w budowie organów państw socjalistycznych i na ich tle organów przedstawicielskich (choć na usprawiedliwienie należy dodać, że powolniej przebiegają one właśnie w stosunku do organów przedstawicielskich).

Autorowi udało się utrzymać pracę w ramach współczesności. Nie pozwolił zepchnąć się na rozważania historyczne, które na każdym kroku podsuwał temat. To, co przedstawia z przeszłości, jest raczej nawiązaniem do historii doktryn i stanowi potrzebny margines pracy. Podobnie oszczędnie rozkłada akcenty kreśląc ewolucję organów przedstawicielskich w państwach socjalistycznych. I tu właśnie można podnieść pewne zastrzeżenia.

Wydaje się, że autor w pewnym stopniu statycznie rozpatruje poszczególne instytucje prawa państwowego. Jeżeli zaznacza ruch, to w obrębie całego systemu organów państw socjalistycznych, natomiast systemy poszczególnych państw przyjmuje jako coś trwałego, uchwyconego w danym momencie. Analizując na przykład system przedstawicielski w Jugosławii, autor przyjmuje go z pewnym określonym stadium jego rozwoju, pozostawiając na uboczu towarzyszące mu przez cały czas napięcie rozwojowe, którego wynikiem są dalsze przeobrażenia. Przyjęty w Jugosławii system przedstawicielstwa gospodarczego nie tylko dopełniał system przedstawicielstwa politycznego, ale po pewnym czasie sam uległ dalszym przeobrażeniom, przechodząc od przedstawicielstwa wytwórców do przedstawicielstwa wspólnot wszystkich zatrudnionych. Tego w pracy nie znajdujemy, autor nie daje nam pełnego wyobrażenia o nieustannym ruchu, jaki rządzi całym organizmem państwa socjalistycznego, nie wyłączając organów przedstawicielskich.

Jeszcze jedna sprawa, dotycząca tak bardzo dziś modnego, ale odpowiada-

jącego w pełni rzeczywistości — eksperymentowania. Większość omawianych państw eksperymentuje i to nie tylko w dziedzinie zarządzania gospodarką narodową (co w jakiś sposób wiąże się z omawianą pracą, np. z radami narodowymi), ale również bezpośrednio w działalności zmierzającej do ulepszania organów przedstawicielskich, a już na pewno w samym systemie organów państwowych. Mamy za sobą zarówno udane eksperymenty (w Czechosłowacji, Bułgarii), jak i ocenione ujemnie (np. eksperyment tworzenia rad zarządzania gospodarką narodową w ZSRR). Nie mówiąc już o Jugosławii, możemy się powołać na poszukiwania sposobów połączenia funkcji ustawodawczych i wykonawczych w organach przedstawicielskich Czechosłowacji.

Wreszcie sprawa pozornie błaha, która nie dotyczy wyłącznie recenzowanej pracy, to trudności związane ze stosowaniem skrótów oficjalnych nazw poszczególnych państw, a co za tym idzie pełnych nazw badanych instytucji. Nieodparta dążność do ułatwiania wszelkich spraw życiowych nie ominęła i tego zagadnienia. Pojawiły się powszechnie uznane przeróżne skróty literowe (np. PRL). Pomimo niezaprzeczalnych walorów, niosą one z sobą pewne niebezpieczeństwo, szczególnie w pracach, które mają do czynienia nie z jednym lub dwoma państwami, ale z trzynastoma, przy czym niektóre nazwy ulegały zmianie w niedalekiej historii. Niełatwo jest bowiem śledzić tekst, jeśli na jednej stronie (i to czasami w jednym przypisie) obok siebie zgrupuje się takich skrótów kilkanaście (np. przypis 92 na s. 85 zawiera 33 tego rodzaju skróty: ZSRR, RSFR, FLRJ, LRA, DRW, LRB, ZN CSR, WZN RRL. itd.). Korzystając z okazji, pragnę wypowiedzieć swój pogląd w tej materii. Otóż, moim zdaniem, wszędzie tam, gdzie nie zachodzi konieczna potrzeba posługiwania się oficjalną nazwą państwa (gdzie rzeczywiście czasami można i łatwiej jest użyć skrótu literowego), należy wykorzystywać przyjętą nazwę kraju (zamiast: FSRJ — po prostu Jugosławia). Zdaję sobie sprawę, że sposób ten ma także swoje wady, między innymi niesie ze sobą niebezpieczeństwo osłabiania znajomości oficjalnych nazw poszczególnych państw. To samo, może tylko z większą ostrożnością, odniósłbym do oficjalnych nazw poszczególnych organów. Wydaje się, że w wielu przypadkach można zastąpić zbyt długie nazwy, takie jak na przykład: Wielkie Zgromadzenie Narodowe — zamiast skrótu WZN, który jest mało czytelny — wprost słowem „Zgromadzenie”, albo — jak to słusznie czyni autor przy innych okazjach — używając zamiast „naczelnny organ władzy państwowej” nazwy „parlament”.

W konkluzji powołuję się na przytoczone wyżej oceny dodatnie pracy, które stanowią o jej poważnej wartości. Na usprawiedliwienie chciałbym dodać, że ograniczone ramy recenzji nie pozwoliły na szersze rozwinięcie dyskusji, na którą praca w pełni zasługuje. Mam prawo sądzić, że przedstawiona rozprawa, która spotkała się już z przychylnymi opiniami (na jej podstawie autor uzyskał stopień docenta prawa państwowego) wejdzie na stałe do literatury przedmiotu.

Tadeusz Szymczak

A. O h a n o w i c z, *Zobowiązania. Zarys według kodeksu cywilnego*. Część ogólna, Warszawa—Poznań 1965, PWN, ss. 260

Podręcznik wypada oceniać z dwu punktów widzenia. Po pierwsze — stanowi on drugie, przerobione i rozszerzone wydanie pracy tego autora, wydanej jako podręcznik dla studentów pod tym samym tytułem w r. 1958. Ponieważ recenzowałem tamto wydanie (por. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* z r. 1959), pragnę swoją ocenę obecnego wydania oprzeć na porównawczej charakterystyce

obu wydań, zwracając główną uwagę na ich wartość i przydatność dydaktyczną. Po drugie — zasadniczym przedmiotem wykładu w pierwszym wydaniu był kodeks zobowiązań, w obecnym zaś — kodeks cywilny, co stanowi niebagatelną różnicę. Podręcznik A. Ohanowicza stanowi pierwsze naukowo-dydaktyczne opracowanie unormowań kodeksu cywilnego zawartych w jego trzeciej księdze i stąd wzbudził zrozumiałe zainteresowanie świata prawniczego. Sądzę więc, że trzeba na obecne wydanie spojrzeć nie tylko jako na nową edycję podręcznika, ale także jako na pierwszą naukową publikację, zawierającą charakterystykę i wykładnię przepisów kodeksu cywilnego, regulujących zobowiązania w ogólności.

W porównaniu z pierwszym wydaniem podręcznik zyskał poważnie na objętości (poprzednie liczyło 162 strony). Podręcznik w pierwszym wydaniu podzielony był na 11 rozdziałów, obecnie ma ich 12, a mianowicie dodany został rozdział (jako trzeci) zawierający informacje o literaturze przedmiotu. Prócz tego podręcznik został zaopatrzony bogato w przypisy, przy czym autor cytuje w nich nie tylko polską literaturę i orzecznictwo, ale także poważniejsze dzieła zagranicznych autorów. Poszczególne rozdziały zostały wzbogacone informacjami z dziedziny genezy i historii instytucji prawnych oraz uwagami prawnoporównawczymi, słusznie wyodrębnionymi z głównego nurtu wykładu przez skład petitowy.

Wszystko to znacznie wzbogaciło treść podręcznika i nadało mu walory wyczerpującego studium naukowego o prawie zobowiązaniowym. Jeżeli do tego dodamy doskonały w swej prostocie i precyzji zarazem język i styl wykładu — ten kunszt autora znany jest czytelnikom z innych jego prac — to możemy śmiało stwierdzić, że praca ta pod względem dydaktycznym odpowiada wszelkim wymaganiom, jakie się stawia podręcznikom uniwersyteckim. Właściwie żałować należy, że wiedza i talenty autora nie zostały przy tej okazji należycie wykorzystane. Chodzi o to, że podręcznik ten został ściśle dostosowany do wymagań programu studiów prawniczych uniwersyteckich, a więc jego zakres i treść zostały okrojone, przede wszystkim w ten sposób, że nie obejmuje on podstawowych zagadnień prawa zobowiązaniowego, objętych przepisami pierwszej księgi Kodeksu cywilnego, a tym samym wykładem (i podręcznikami) tzw. części ogólnej prawa cywilnego. Być może, studenci nie odczuwają specjalnie dotkliwie tego sztucznego rozdarcia materii, ale poza tą kategorią czytelników istnieje wielka rzesza prawników, którzy chcą i muszą zapoznawać się z nowymi przepisami. Istnieje ze strony praktyki wielki popyt na podręczniki i wszelkie kompendia traktujące o przepisach nowego kodeksu, a w roku ubiegłym i obecnym znaleźliśmy się w sytuacji pod tym względem trudnej, gdyż brak jest na rynku aktualnego podręcznika części ogólnej prawa cywilnego.

Nie jest więc chyba winą autora, że w podręczniku prawa zobowiązaniowego nie znalazło się oświetlenie niektórych bardzo istotnych zagadnień. Na przykład bardzo istotną innowację wprowadza art. 72 k.c., według którego umowę uważa się za zawartą dopiero wtedy, gdy strony dojdą do porozumienia co do wszystkich jej postanowień, które były przedmiotem rokowań, podczas gdy według dotychczasowych przepisów (art. 56 p.o.p.c.) wystarczało uzgodnienie istotnych jej postanowień. Równie wielki uszczerbek, jeśli chodzi o skompletowanie wiedzy o prawie zobowiązaniowym, stanowi pozostawienie poza zakresem podręcznika przepisu art. 59 kc, który jest jedną z najciekawszych innowacji w naszym prawie kontraktowym, polegającą na stworzeniu gatunku roszczeń określanych nazwą *ius ad rem*. Niestety, w tym przypadku sam autor nie dostrzegł tego przepisu, o czym świadczy wywody na s. 29 i nast.

Podane wyżej dwa przykłady dowodzą, że ustawodawca, dokonując zasadniczo recepcji dotychczasowego systemu prawa zobowiązaniowego, wprowadził jednak do kodeksu cywilnego szereg postanowień, które wywierają bardzo poważny

wpływ na istnienie i treść stosunków zobowiązaniowych — do tego stopnia, że tylko z wielką ostrożnością można przy rozstrzyganiu zagadnień z tej dziedziny posiłkować się dorobkiem literatury i orzecznictwa dotyczącym kodeksu zobowiązań. Prócz zmian wprowadzonych przez przepisy ogólne zawarte w księdze pierwszej, sama księga trzecia zawiera innowacje poważniejsze oraz o mniejszym znaczeniu, nieraz — przy pobieżnym czytaniu — niemal niedostrzegalne, gdyż polegające na zamianie w jakimś identycznie brzmiącym zdaniu jednego wyrazu. Jednolitość koncepcji kodeksu zobowiązań obecnie jest rozsadzona przez objęcie kodeksem cywilnym stosunków« w obrocie społecznym, posiadających swoją „specyfikę” niemal w każdej dziedzinie unormowanych zobowiązań w zależności od typu i formy własności reprezentowanej przez dany podmiot stosunków.

W tych warunkach nowe wydanie podręcznika prawa zobowiązaniowego nie może polegać tylko na wprowadzeniu pewnych poprawek i uzupełnień, lecz musi stanowić gruntowną przeróbkę, prowadzącą w istocie do powstania nowego podręcznika. Podręcznik A. Ohanowicza stanowi rzeczywiście nowe opracowanie przedmiotu, mimo zachowania zasadniczo układu i podziału przyjętego w poprzednim wydaniu. Należy wyrazić podziw, że w tak krótkim czasie, jaki dzielił wydanie podręcznika od ogłoszenia kodeksu, autor zdołał znakomicie opanować i wyjaśnić myśl przewodnią oraz treść nowych unormowań. Wobec braku oficjalnego uzasadnienia poszczególnych przepisów kodeksu, autor w wielu przypadkach czuł się zmuszonym do opracowania własnej motywacji i wskazówek interpretacyjnych. Tylko wielka erudycja może uchronić w takich sytuacjach od popełnienia błędów przy odgadywaniu myśli kodyfikatora, zbyt abstrakcyjnie wyrażonej w przepisach. Niemniej trudno czytelnikowi oprzeć się wrażeniu, że w niektórych przypadkach autor sugeruje rozstrzygnięcia zbyt subiektywistyczne lub nie znajdujące oparcia w dotychczasowej praktyce. Na ogół informacja jest bezbłędna i wykładnia znakomita, co sprawia, że podręcznik stanowi cenną pomoc dla praktyki, w nie mniejszym stopniu niż pomoc w procesie nauczania. Tym bardziej jednak trzeba wskazać na pewne nieścisłości, których usunięcie doprowadziłoby to dzieło do jeszcze większej perfekcji przy okazji przygotowywania nowego nakładu.

Do takich bardzo subiektywnie zabarwionych fragmentów zaliczyć należy przede wszystkim przedstawienie przez autora problematyki związku przyczynowego. Jest on zwolennikiem teorii tzw. związku koniecznego, a tym samym przeciwnikiem teorii adekwatnego związku, co mu wolno; rzecz jednak w tym, że autor usiłuje przekonać czytelników, iż broniona przezeń teoria jest przyjęta przez wszystkie gałęzie wiedzy, a w dziedzinie prawa skłania się do jej przyjęcia nasz Sąd Najwyższy. Oczywiście, jest to co najmniej przesada, jak się o tym można łatwo przekonać na podstawie przeglądu chociażby naszej literatury najnowszej. Zbyt apodyktyczne jest twierdzenie (na s. 111), że w stosunkach między jednostkami gospodarki społecznej należy raczej wykluczyć możliwość powstawania zobowiązań solidarnych. Owszem, to prawda, że ongiś taką tezę wypowiedziało orzecznictwo arbitrażowe, jednak wraz z odchodzeniem od systemu centralistyczno-administracyjnego zarządzania przedsiębiorstwami straciła ona — i bez tego zresztą — wątpliwe uzasadnienie. W związku z solidarnością wypada zaznaczyć, że nie została w tym rozdziale omówiona konstrukcja odpowiedzialności *in solidum*, mająca zresztą zastosowanie także w obrocie społecznym. Na pewnym nieporozumieniu polegają wywody o ogólnych warunkach umów, wzorach umów i regulaminach (s. 135 i n.). Autor upatruje w art. 384 k.c. przepis ograniczający możliwość posługiwania się umowami adhezyjnymi. Moim zdaniem, przepis ten wcale nie stoi na przeszkodzie stosowaniu umów adhezyjnych: jego znaczenie polega na nadaniu naczelnym organom administracji państwowej prawa wydawania szczególnych przepisów pod nazwą ogólnych warunków lub wzorów umów, przy czym

mogą one mieć charakter *iusuris cogentis*. Przepisy te nie mogą odbiegać od postanowień kodeksowych (jeśli nie zachodzą warunki określone w art. 2 k.c.), ale mogą zamieniać kodeksowe *ius dispositivum* w *ius cogens*. O ile dla danej kategorii umów zostały wydane „ogólne warunki” lub wzory (umowy typowe), o tyle ograniczona zostaje swoboda — nie tyle stosowania umów adhezyjnych, ile ustalania treści takich umów. Nie widzę natomiast w kodeksie przeszkód do stosowania umów adhezyjnych w tych stosunkach, które nie zostały unormowane wspomnianymi przepisami naczelnych władz.

Pisząc o powstaniu zobowiązań autor wymienia akt administracyjny jako pierwsze źródło (s. 147), gdy tymczasem zmiany w systemie planowania i zarządzania znacznie zdegradowały rolę decyzji administracyjnych w tworzeniu i zmianie zobowiązań majątkowych, czemu daje wyraz kodeks cywilny (art. 397—404) i — o czym autor sam później pisze — jednak niedostatecznie to uwypukla. Wsuniecie aktu administracyjnego na pierwsze miejsce tym bardziej razi, że autor — wbrew systematyce kodeksu — nie uwzględnił w swoim rozdziale VII takich źródeł zobowiązań, jak czyny niedozwolone i bezpodstawne wzbogacenie, trzymając się widocznie — uzasadnione — poniekąd formalnie pod rządem kodeksu zobowiązań — poglądu, że są to materie przynależne do części szczegółowej zobowiązań. Trudno się z tym pogodzić, zwłaszcza że w tym podręczniku części ogólnej zobowiązań znajdujemy dość obszerne wywody w kwestiach należących par excellence do części szczególnej zobowiązań, a jeszcze bardziej do wykładu prawa obrotu uspołecznionego, jak np. rozliczenia pieniężne jednostek gospodarki uspołecznionej (s. 158 i n.) lub prawo zatrzymania w handlu zagranicznym (s. 172 i n.). Moim zdaniem z punktu widzenia metodologii dydaktyki wykład o źródłach powstawania zobowiązań należy zaczynać właśnie od czynów niedozwolonych, których problematyka tak silnie i bezpośrednio wiąże się z poznany już przez słuchacza systemem prawa karnego, a z drugiej strony jest jak najbardziej nasycona typowymi elementami części ogólnej zobowiązań.

Stosunkowo najslabiej wypadły w podręczniku fragmenty dotyczące zobowiązań w uspołecznionym obrocie. Występują tu różne nieścisłości lub informacje zdezaktualizowane. I tak np. informacje (na s. 223 i n.) na temat dopuszczalności potrącenia w tym obrocie nie odpowiadają aktualnej sytuacji normatywnej, a ponadto są zbyt skąpe: nie odpowiada rzeczywistości informacja (na s. 230), że zmiana planu zbytu powoduje automatycznie wygaśnięcie obowiązku dostawy; nie jest ścisła informacja (na s. 247) co do przejścia zobowiązań przy przekazywaniu zakładów państwowych jednostek organizacyjnych, gdyż przepisy ustanawiają solidarną odpowiedzialność jednostki przekazującej i przejmującej za zobowiązania przekazanego zakładu, a więc traktują sprawę analogicznie jak art. 526 k.c. Zresztą zupełnie mylnie objaśnia autor (na s. 246) dyspozycję art. 526, który ustanawia wyraźnie odpowiedzialność *pro viribus*, a nie *cum viribus*; wątpliwości co do tego mogły istnieć pod rządem kodeksu zobowiązań, który w art. 188 użył wyrażenia dwuznacznego, ale w kodeksie cywilnym, który recypował w całości powyższy przepis, użyto wyrażenia nie budzącego wątpliwości.

Powyższe usterki dowodzą, jak trudno jest łączyć w jednym wykładzie „klasyczną” cywilistykę z instytucjami i unormowaniami obrotu uspołecznionego, niezwykle silnie zdeterminowanymi przyjętym ekonomicznym systemem planowania i zarządzania. Właśnie skutek tych trudności nastąpiło wyodrębnienie prawa obrotu uspołecznionego jako samodzielnej do pewnego stopnia dyscypliny dydaktycznej. Z drugiej strony nie można sobie wyobrazić, by w wykładzie części ogólnej prawa zobowiązaniowego miała być całkowicie pominięta informacja o specyficznych unormowaniach zobowiązań w obrocie uspołecznionym. Przeprowadzenie linii demarkacyjnej między tym, co powinno być przedmiotem odrębnego wykładu

a co powinno być włączone do części ogólnej zobowiązań, jest bardzo trudne. Z tymi trudnościami borykał się autor, wychodząc z nich częściowo zwycięsko, a częściowo z mniejszym powodzeniem: są to jednak usterki stosunkowo łatwe do usunięcia (zwłaszcza po ustaleniu na konferencji katedr cywilistycznych, która miała miejsce w lutym b. r. w Ustroniu, delimitacji między wykładami prawa cywilnego i prawa obrotu gospodarczego), tak że należy oczekiwać od następnego wydania tego znakomitego podręcznika zupełnej doskonałości, o ile można użyć tego wyrażenia w stosunku do ludzkich utworów.

Stefan Buczkowski

A. Wąsiewicz, *Powstanie, istota i zniesienie współwłasności ułamkowej*, Poznań 1965, Wyd. UAM, Prace Wydziału Prawa nr 16, ss. 296

Praca Andrzeja Wąsiewicza stanowi zaktualizowaną wersję rozprawy doktorskiej obronionej w r. 1963 na Wydziale Prawa Uniwersytetu im A. Mickiewicza w Poznaniu. Tytuł, układ i koncepcyjna struktura, wątki i tezy pracy nie uległy zmianom, została ona jednak przez autora przeredagowana, a zawarte w niej twierdzenia i wnioski opierają się na przepisach kodeksu cywilnego i kodeksu postępowania cywilnego, obowiązujących od 1 I 1965 r.

Opublikowanie rozprawy A. Wąsiewicza, jakkolwiek tylko w formie skryptowej i to w nakładzie zaledwie 370 egzemplarzy (w ramach Wydawnictw Naukowych UAM), ma istotne znaczenie i zostało powitane z dużym zadowoleniem i uznaniem. Chodzi nie tylko o to, że praktyka uzyskała — i to już w kilka miesięcy po wejściu w życie kodeksu cywilnego i kodeksu postępowania cywilnego — cenną pomoc teorii w odniesieniu do określonego zespołu przepisów dotyczących współwłasności, jednej z ważnych instytucji prawa rzeczowego, lecz także — i to przede wszystkim — o to, że praca Wąsiewicza zawiera, moim zdaniem, bardzo udaną, próbę wyjaśnienia istoty, natury prawnej współwłasności ułamkowej. Od czasu wydania przed blisko 50 laty monografii A. Ohanowicza o współwłasności, notabene dotyczącej prawa austriackiego, nikt nie zajmował się w naszej literaturze w sposób bardziej szczegółowy i wnikliwy problemami współwłasności ułamkowej, a choćby ze względu na przyjęte w prawie socjalistycznym podziały własności na typy i formy. (Problemy te przedstawiają się obecnie odmiennie i to w sposób bardziej skomplikowany, np. gdy podmiotami tego samego stosunku prawnego współwłasności są osoby fizyczne i państwo socjalistyczne, których „udziały” nie należą do tego samego typu własności (s. 5).

Autor podkreśla we wstępie do pracy (s. 3—4), że nie zamierza w niej ująć całokształtu problematyki prawnej współwłasności ułamkowej: ograniczył on swe zadanie do przedstawienia „istoty i natury prawnej współwłasności ułamkowej”, co uzasadnia jego zdaniem wyłączenie z pola rozważań takich kwestii, jak „problem społeczno-gospodarczej roli współwłasności, zagadnienie praktycznego jej znaczenia itp.” (s. 4). Można mieć wątpliwości co do tego, czy konstruktywne i naukowo owocne jest jakby przeciwstawianiem abstrakcyjnej i trudnej do sprecyzowania „istoty” współwłasności jej „naturze prawnej” i jej „pojęciu” (zob. np. s. 219, s. 76 — tytuł części III), jednakże jest to ujęcie konwencyjne, powszechnie stosowane, oparte na pewnych skrótach myślowych, które autor mógł uznać za użyteczne. Ze względu na wycinkowy charakter problematyki nie można mu również czynić zarzutów z powodu pominięcia aspektów społeczno-gospodarczych, bowiem próba wtłoczenia w ramy pracy, ograniczonej do problematyki powstania, natury prawnej i zniesienia współwłasności, analizy materiałów statystycznych

czy przedstawienia aspektów społeczno-gospodarczych mogłyby przynieść więcej szkody niż pożytku, np. zmniejszyć przejrzystość pracy, a nawet zakłócić jej harmonijną budowę. Oczywiście, sprawa przedstawiałaby się zgoła odmiennie, gdyby autor pisał pracę typu monograficznego o współwłasności, a nie studium teoretyczne, wprawdzie o węższych, lecz tylko wybranych zagadnieniach samej instytucji prawnej współwłasności ułamkowej.

Mając powyższe na uwadze należy uznać samą koncepcję i strukturę pracy, a w szczególności jej podział na cztery części: (I. Wprowadzenie w zagadnienie; II. Powstanie współwłasności; III. Istota współwłasności; IV. Zniesienie współwłasności) za prawidłowe i nie nasuwające zarzutów ze strony merytorycznej ani metodologicznej.

Nie budzi również zastrzeżeń okoliczność, że część III pracy (s. 76—217) obejmuje aż połowę tekstu pracy (ss. MI). Właśnie ta część (zresztą podzielona na 3 rozdziały, a ponadto na 15 paragrafów, z których każdy jest poświęcony oddzielnemu, trafnie wyodrębnionemu zagadnieniu) zawiera twórczy wkład autora do nauki, decydujący o wysokości waloru pracy i odpowiedź na postawione sobie przez niego na wstępie pytanie: jaka jest „istota i natura prawna” współwłasności ułamkowej? Pozostałe części pracy mają charakter częściowo opisu, częściowo wykładu, słowem — znaczenie pomocniczo eksplikatywne. Jak czytamy we wstępie (s. 3), „chcąc rozstrzygnąć o istocie współwłasności, autor musiał wykazać, w jaki sposób w ogóle prawa współwłaścicieli powstają oraz co się z tymi prawami dzieje w chwili ustania stosunku współwłasności, i te właśnie okoliczności zdecydowały o układzie pracy”.

Jedna krytyczna uwaga, jaka nasuwa się w związku z układem treści, dotyczy części I — wprowadzenia w problematykę, które miało, zdaniem autora, stanowić zarazem krótki rys historyczny instytucji współwłasności. Wydaje się, że rys historyczny, zawierający skrótowe przedstawienie instytucji na tle przepisów prawa rzymskiego (rozd. I) okresu międzywojennego (rozd. II) i okresu 1946—1964 (rozd. III), zyskałby na pełności, gdyby autor poświęcił nieco uwagi instytucji współwłasności, choćby tylko gruntowej, w dawnej Polsce, zwłaszcza że dużo materiałów zawiera w tej materii obszerna praca K. Kolańczyka, pominięta w ogóle w bibliografii.

Następna uwaga krytyczna dotyczy samego układu zewnętrznego. Autor zamieszcza przypisy nie pod odnośnym tekstem, co byłoby najwłaściwsze, ani nie na końcu książki, lecz na końcu każdego z dziewięciu rozdziałów pracy, co oczywiście nie ułatwia czytania. O takim „rozrzucie” materiału dokumentacyjnego zdecydowały być może wymogi wydawnicze, niemniej jednak należy wysunąć pod adresem autora dezyderat, żeby przy następnym opracowaniu książkowym całości kształtu problematyki, np. w postaci monografii o współwłasności, zaniechał tego tak niedogodnego dla czytelnika układu przypisów.

Praca uwzględnia niemal całą literaturę przedmiotu, nie tylko polską, lecz także obcą: francuską, niemiecką, radziecką, włoską, zdarzają się także pozycje angielskie, a nawet holenderskie (Versteega) i hiszpańskie (Supervielle). Z najwyższym uznaniem należy podkreślić rzadko spotykaną staranność opracowania redakcyjnego, jasność i przejrzystość wywodów. Tylko w kilku przypadkach dostrzegłem jakieś usterki kwalifikujące się do erraty (np. „right of clam” zamiast „right of claim” itp. — s. 142, 143; „potencjonalna możliwość” — s. 141; „niepodległość” zamiast „niepodzielność” — s. 219, oczywisty błąd maszynowy — s. 272 princ).

Z uznaniem należy podnieść precyzję sformułowań, dążenie do uściślenia pojęć, np. pięknie sformułowane propozycje odnośnie do terminów „zniesienie współwłasności” i „wyjście z niepodzielności” (s. 238—239), jasną systematykę,

przejrzystość syntetycznych zestawień np. teorii współwłasności (s. 76 i n.), trafność wykładni cytowanych przepisów, intelektualne pozycje i umiar cechujące całość wywodów młodego autora. Cechy te świadczą o tym, że Wąsiewicz ma za sobą nie tylko dobrą szkołę pracy naukowej, dobrze zorganizowany warsztat do tej pracy, rzetelność i dokładność pracownika nauki, lecz że jest on w pełni dojrzałym do samodzielnych badań cywilistą.

Jak wspomniano wyżej, o randze-rozprawy jako pracy twórczej, wnoszącej wkład do nauki, decyduje przedstawiona w części III oryginalna konstrukcja prawa współwłasności ułamkowej na tle prawa polskiego. Problematyka tej współwłasności jest zaś z punktu widzenia teoretyczno-prawnego niełatwa. U jej podstaw leży element dialektycznego przeciwieństwa, tkwiący w samym pojęciu współwłasności rzeczy — antynomia między koncepcją podzielności i wyłączności tej własności, określanej przecież, i to nie tylko w nauce tradycyjnej, jako „zupełne i wyłączne panowanie nad rzeczą”. Ukształtowana w prawie rzymskim taka koncepcja własności (zob. znamienne wypowiedzi klasyków marksizmu) odpowiadała w pełni warunkom gospodarki indywidualistycznej, stosunkom pomiędzy *patres familias*, dysponującymi atrybutami *patria* i *dominica potestas* oraz *manus* i będącymi jedynymi i wyłącznymi właścicielami całokształtu przedmiotów majątkowych, objętych „rodzinnymi” zespołami majątkowymi (*familia pecuniaque*).

Pojęcie prawne własności, jako jeden z najmniejszych klejnotów spuścizny po prawnikach rzymskich, było i jest — w swej istocie niezmienione — kultywowane przez burżuazyjną naukę praw, choć komplikowanie się stosunków produkcyjnych i społecznych, a zwłaszcza powstanie przedmiotów majątkowych o ogromnej wartości, np. wielkich zakładów przemysłowych, nie zawsze sprzyjało utrzymaniu takiej jego cechy, jak wyłączność założenia, że podmiotem własności może być tylko jedna osoba. Oczywiście, tworzenie spółek, np. kapitałowych, wyposażonych w osobowość prawną, przyznanie podmiotowości prawnej organizacjom społecznym usuwało szereg trudności, jednakże nadal istniały i istnieją liczne sytuacje, choćby takie jak związane ze współwłasnością, w których zaznacza się ta autonomia między wyłącznością własności a wielkością jej podmiotów.

Z tradycyjnym, lecz nadal stosowanym założeniem, że prawo własności z natury swej jest prawem, które może w odniesieniu do jednej i tej samej rzeczy służyć tylko jednej osobie na zasadzie wyłączności, trudno się zgodzić w odniesieniu do współwłasności. Jednakże, jak wykazuje autor (s. 57 i n.), współwłasność taka powstaje: a) z powodu określonych zdarzeń prawnych, takich jak zasiedzenie przez kilka osób np. tej samej nieruchomości lub pomierzenie rzeczy ruchomych; b) na podstawie sądów lub władzy administracyjnej np. stosownie do art. 14 ust. 2 ustawy administracyjnej z 22 V 1958 r. o terenach budownictwa domów mieszkalnych jednorodzinnych (Dz. U. nr 7, 1961, poz. 47); c) przez czynność prawną, np. przez nabycie własności jednej rzeczy przez kilka osób jednocześnie, w sposób pierwotny lub pochodny. Należy wspomnieć że autor nie uznaje natomiast za współwłasność ułamkową wspólności między spadkobiercami przed działem spadku (s. 61), ani „wspólnoty” między małżonkami po ustaniu między nimi wspólności ustawowej małżeństwa (s. 63). Od poglądu, że współwłasność ułamkowa stanowi stan anormalny i przejściowy, o czym świadczy uprawnienie właścicieli do żądania jej zniesienia, istnieją wyjątki choćby w postaci współwłasności przymusowej, np. w odniesieniu do działki gruntu, na której wzniesiono dom mieszkalny z odrębną własnością lokali (art. 136 § 2 k.c., por. s. 227—228).

Pośrednio ukazuje w ten sposób autor praktyczne znaczenie należytego rozwiązania zagadnienia natury prawnej współwłasności. Poddaje on krytyce dotychczasowe teorie: podziału rzeczy, podziału wartości, niepodzielności, kolizji praw

własności oraz podziału praw własności (s. 76—133), po czym przedstawia swój własny punkt widzenia. Stosownie do jego wywodów, „każdemu ze współwłaścicieli przysługuje samoistne, rzeczowe prawo sui génères”, na które składa się szereg uprawnień o charakterze absolutnym. Z tym prawem współwłaściciela związany jest kompleks obowiązków (stosunków) obligacyjnych, które wykazują elementy rzeczowe (s. 183); obowiązki te nazywa Wąsiewicz zobowiązaniami realnymi (s. 181), nawiązując przy konstruowaniu tej kategorii do poglądów wyrażonych w literaturze zachodnioeuropejskiej, zwłaszcza przez A. Josta. Prawo współwłaściciela rzeczy nie jest zdaniem autora ani prawem własności, ani jego częścią, ani prawem na rzeczy cudzej, a jest jednak prawem rzeczowym (s. 176). Upraszczać można by powiedzieć, że autor odrzuca dychotomiczne podziały praw rzeczowych na własność o prawa rzeczowe ograniczone (rozumiane jako iura in re aliena) oraz takież podział ogółu istniejących stosunków cywilnoprawnych na rzeczowe, obligacyjne (pomiędzy tymi dwoma grupami jest jeszcze miejsce na zobowiązania realne, s. 179). Tak więc gruntowne badania nad naturą prawa współwłaściciela doprowadziły autora do dalekosyżnych wniosków dotyczących podziału stosunków cywilnoprawnych na obligacyjne i rzeczowe oraz praw rzeczowych.

Wnioski te napotkają niewątpliwie sprzeciw ze strony zwolenników numerus clausus praw rzeczowych ograniczonych oraz jak najściślejszej delimitacji prawa rzeczowego i zobowiązaniowego, niemniej jednak są one, nawet w świetle dokumentacji zawartej w pracy A. Wąsiewicza, możliwe do obronienia.

Godne szczególnej uwagi są w pracy trafne wywody autora o brakach panującej u nas pluralistycznej koncepcji przedmiotu stosunku prawnego i o wyższości teorii monistycznej. Stosownie do tej ostatniej przedmiotem stosunku prawnego jest zawsze zachowanie się podmiotu uprawnionego i podmiotu zobowiązanego (s. 145—147). Zwracać mogą swą jasnością rozważania o kryteriach podziału praw podmiotowych na względne i bezwzględne (s. 167—168). Słuszny wydaje się wniosek, a raczej postulat de lege ferenda, dotyczący uznania przez prawo możliwości wykluczenia ze stosunku współwłasności tego współwłaściciela, który „swoim zachowaniem uporczywie utrudnia właściwe funkcjonowanie współwłasności lub czyni ją uciążliwą dla pozostałych uczestników” (s. 230).

Podsumowując można stwierdzić, że praca A. Wąsiewicza stanowi wartościowe studium nie tylko ze względu na poważne przyczynienie się autora do wyjaśnienia natury prawnej instytucji współwłasności ułamkowej, lecz także z uwagi na to, że praca wnosi pewne wątki o ogólniejszym znaczeniu dla teorii prawa cywilnego, do których warto nawiązywać i w pracach o tematyce szerszym zasięgu.

Witold Warkald

P. Bubińska, Skutki cywilnoprawne ustalania cen w obrocie socjalistycznym, Warszawa 1965, PWN, ss. 280

Literatura zagadnień prawnych związanych z obrotem gospodarczym, szczególnie obrotem pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej, ciągle jeszcze jest dosyć uboga. Charakteryzuje się ona co prawda znaczną ilością opracowań cząstkowych (w postaci artykułów, przyczynków itp.), natomiast pozycji monograficznych decydujących o obliczu i wartości piśmiennictwa przedmiotu, jest niewiele. Dotyczy to zwłaszcza zagadnień wykraczających poza jedną gałąź prawa, w tym przypadku szczególnie problemów z pogranicza prawa cywilnego i administracyjnego.

Zagadnienia obrotu socjalistycznego należą niewątpliwie do trudnych. Na

obrót ten wywierają wpływ nie tylko potrzeby gospodarcze, ale niejednokrotnie i czynniki polityczne, co dodatkowo komplikuje i utrudnia analizę jego prawnych aspektów. Do trudności leżących w sferze prawnej należy zaliczyć w szczególności brak stabilnego materiału normatywnego, a w związku z tym i płynność form, w jakie układają się stosunki cywilnoprawne — szczególnie zobowiązaniowe — pomiędzy jednostkami gospodarki społecznej. Autor podejmujący monograficzne opracowanie takiego problemu znajduje się zatem w obiektywnie znacznie gorszej sytuacji niż ten, kto za przedmiot badań obiera instytucje ostatecznie już skryształizowane.

W tej sytuacji sam fakt ukazania się na rynku księgarskim pracy Pauliny Bubińskiej należy powitać z uznaniem. Autorka obrała sobie temat i trudny i odpowiedzialny, jeśli się zważy praktyczną doniosłość skutków administracyjnego ustalania cen dla całego życia gospodarczego, zarówno w skali ogólnej, jak i w odniesieniu do poszczególnych podmiotów prawa, i dlatego bez wątpienia praca zwróci na siebie uwagę.

Zjawisko ustalania niektórych cen przez organy administracyjne występuje również w państwach współczesnego kapitalizmu, w szczególności w krajach wysoko uprzemysłowionych, gdzie wyrasta na gruncie polityki interwencjonizmu państwowego. Jednakże — jak słusznie pisze autorka — jest ono w pełni charakterystyczne tylko dla państwa socjalistycznego, w którym stanowi jeden z (instrumentów kierowania gospodarką narodową. Faktem tym uzasadnia autorka ograniczenie swoich wywodów do ram zakreślonych przez polskie warunki i polski system prawa.

Praca składa się z jedenastu rozdziałów, podzielonych na dwie części (I. Ustalanie cen w socjalistycznym obrocie; II. Ustalenie cen a system prawa cywilnego). Uzupelnienie stanowią uwagi wprowadzające autorki, wykaz skrótów oraz obejmujący ponad 150 pozycji spis wykorzystanej literatury. Zamykają pracę obszernie uwagi końcowe. Część pierwsza, inaczej niżby to wynikało z formalnego podziału, stanowi jedynie wprowadzenie do właściwych uwag autorki na temat skutków wywieranych w sferze prawa cywilnego przez administracyjne ustalanie cen. Częściowo ma ona charakter historyczny, w części zaś stanowi opis aktualnego systemu ustalania cen w naszym państwie (I. Problematyka cen w aspekcie ekonomicznym; II. Początki ingerencji państwa ludowego w dziedzinie cen; III. Organizacja aparatu ustalania cen; IV. Ustalanie poszczególnych rodzajów cen od roku 1963; V. Ustalanie cen a „system cen”).

Poza krótką analizą roli ceny, szczególnie w warunkach gospodarki socjalistycznej, autorka koncentruje swą uwagę na dwóch sprawach: a) organizacji aparatu państwowego przeznaczonego do ustalania cen; b) przesłankach, na których opierają się organy państwowe przy ustalaniu poszczególnych rodzajów cen (ceny zbytu, ceny detaliczne, ceny skupu produktów rolnych i in.). Przyczyną wprowadzenia tak obszernej części opisowej jest słuszny pogląd P. Bubińskiej, że bez niej wywody cywilistyczne mogłyby być niezrozumiałe, a ponadto — czego już autorka nie dodaje — że wymaga tego przydatność opracowania dla praktyki. Pracę o tak szerokim zasięgu powinno cechować możliwie precyzyjne przedstawienie przedmiotu badań, który nigdy dotąd w literaturze nie został wyczerpująco zrelacjonowany.

I na tym tle nasuwają się zastrzeżenia dotyczące sposobu zrealizowania wymienionej tezy, szczególnie w odniesieniu do organizacji aparatu ustalającego ceny. Dobro pracy wymagałoby tu szczególnej jasności i przejrzystości. Konieczne wydawałoby się więc przede wszystkim ogólne przedstawienie aparatu w jego całokształcie oraz rozgraniczenie kompetencji poszczególnych organów czy ich rodzajów, a szczegółowe informacje stanowiłyby dopiero logiczne (i zrozumiałe)

rozwińnięcie wywodów. Tymczasem autorka rozpoczęła od szczegółów i na nich poprzestała. W tej sytuacji uwagi — dotyczące przecież realiów — są często niezbyt jasne, gdyż czytelnik nie ma możliwości odniesienia ich do jakiegoś konkretnego miejsca w ogólnym opisie przedmiotu, jako że takiego opisu brak. Brak tego ogólnego, chciałoby się powiedzieć nawet: podręcznikowego wprowadzenia, zaciążył w poważnym stopniu na komunikatywności wywodów, co w konsekwencji nie tylko zmniejsza praktyczną przydatność pierwszej części pracy dla czytelnika szukającego w niej konkretnych informacji, ale także utrudnia korzystanie z cywilistycznej części monografii. Dodatkowym obciążeniem tej partii pracy, która odnosi się do organizacji aparatu ustalającego ceny, jest niezbyt precyzyjne odgraniczenie materii historycznej od stanu obecnego; w rezultacie czytelnik z trudem orientuje się, które z omawianych instytucji istnieją i funkcjonują, które zaś należą już do przeszłości.

Dalsza uwaga nasuwa się na tle rozważań, dotyczących ustalania poszczególnych rodzajów cen (rozdz. IV). Autorka w uwagach wprowadzających (s. 12) zaznacza, że ogranicza się do omówienia ceny w umowie sprzedaży i dostawy, gdyż „w innych stosunkach umownych świadczenie pieniężne nie jest ceną w rozumieniu prawa cywilnego”. Takie ograniczenie już a priori budzić musi zastrzeżenie, niezależnie od przysługującego autorowi prawa swobodnego zakreszenia przedmiotu badań, nie ma ono bowiem merytorycznego uzasadnienia. Autorka zajmuje się cenami w obrocie socjalistycznym. Podstawowymi formami prawnymi tego obrotu — szczególnie obecnie, pod rządami kodeksu cywilnego — jest nie tylko umowa sprzedaży i dostawy, ale także umowa o dzieło, której gospodarca rola nieustannie rośnie. Wiadomo jednak, że przepisy dekretu z dnia 3 VI 1053 r. o ustalaniu cen, opłat i stawek taryfowych (Dz. U. nr 31, poz. 122) oraz inne przepisy dotyczące cen nie posługują się pojęciem ceny w jej cywilnoprawnym znaczeniu, obejmując nim często wynagrodzenie w rozumieniu art. 627 k.c.

W tym stanie rzeczy z uznaniem trzeba podkreślić, że autorka — dostrzegając organiczną całość, jaką tworzą wszystkie formy obrotu — nie zrealizowała swojej zapowiedzi i wyszła poza ramy umowy sprzedaży i dostawy. Pisząc o ustalaniu cen na produkty nietypowe (s. 68 i n.) zajęła się wynagrodzeniem (zwanym przez przepisy prawa administracyjnego ceną) z umowy o dzieło, która z natury rzeczy znajduje tu w większości przypadków zastosowanie. Warto bowiem w tym miejscu zwrócić uwagę, iż zgodnie z przepisem art. 605 k.c. umowa dostawy doznała daleko idącego ograniczenia przedmiotowego i obecnie znajduje zastosowanie tylko wtedy, gdy przedmiotem świadczenia dostawcy jest wytworzenie i dostarczenie rzeczy oznaczonych tylko co do gatunku. W obrocie uspołecznionym spowodowało to m. in. znaczne zwiększenie liczby umów odpowiadających treści umowie o dzieło w rozumieniu art. 627 k.c.

W drugiej części pracy autorka przedstawia właściwe wywody, odnoszące się do cywilnoprawnych skutków administracyjnego ustalania cen w obrocie socjalistycznym (I. Ustalanie cen a swoboda kontraktowania; II. Powiązanie systemu ustalania cen z przepisami prawa cywilnego; III. Wpływ ustalenia ceny na umowę stron; IV. Wpływ naruszenia przez strony obowiązującej ceny na ich prawa i obowiązki w świetle ogólnych instytucji prawa cywilnego; V. Wpływ naruszenia przez strony obowiązującej ceny na ich prawa i obowiązki według przepisów szczególnych; VI. Skutki cywilnoprawne zmiany cen po zawarciu umowy a przed jej wykonaniem).

W rozdziale I autorka dochodzi do słusznego wniosku, że idea ograniczenia swobody kontraktowej stron w zakresie ustalania cen ukształtowała się już w poprzednich formacjach społeczno-gospodarczych. Dokonuje też obszernego prze-

głędu instytucji, które były instrumentami realizacji tej idei. Snując ogólne rozważania nad wolnością umów (a dokładniej — nad swobodą kształtowania treści umowy) autorka pisze m. in.: „Można bowiem przyjąć, że w zobowiązaniach umownych nawet stosowanie przepisów *ius cogens* dzieje się z mocy domniemanej woli stron, którą ustawodawca przewidział przy konstruowaniu przepisu prawnego tego rodzaju” (s. 115). Z twierdzeniem tym trudno się zgodzić. Normy prawne (nie przepisy) bezwzględnie obowiązujące ustanawiane są przez państwo dla zabezpieczenia określonego ładu społecznego, którego treść określają panujące stosunki produkcji; ładu korzystnego dla klasy panującej i jej wolą kształtowanego. Zwłaszcza w odniesieniu do ustroju kapitalistycznego (choć nie tylko), w którym obrót handlowy nacechowany jest zrozumiętymi sprzecznościami między interesami kontrahentów, trudno jest mówić o zgodnej woli stron, stanowiącej jakoby oparcie dla ustawodawcy. Normy imperatywne ustanawiane są przede wszystkim w tych przypadkach, gdy ustawodawca przewiduje brak zgodności woli przyszłych stron, wynikający z konfliktów interesów”. Czyż bowiem np. można byłoby powiedzieć, że ustawodawca, konstruując normy określające maksymalną wysokość odsetek, uwzględnił „domniemaną wolę” i lichwiarza, i jego dłużnika?

Kluczową rolę w cywilistycznej części pracy odgrywają rozdziały IV i V, w których P. Bubińska zajmuje się skutkami określenia w umowie ceny innej niż obowiązująca. Autorka analizuje ten problem w świetle ogólnych instytucji prawa cywilnego (rozdz. IV) oraz w świetle przepisów kodeksu cywilnego i ogólnych warunków dostaw (rozdz. V). W swoich uwagach ogólnych konstatuje, że skutki, o których mowa, kształtują się odmiennie pod rządami kodeksu zobowiązań, odmiennie w świetle przepisów kodeksu cywilnego i odmiennie pod reżimem ustawodawstwa gospodarczego, w szczególności o.w.d. Ten trafny wniosek opiera się na wnikliwej i szczegółowej analizie materiału normatywnego i orzecznictwa. Szkoda więc, że autorka ograniczyła się tylko do stwierdzenia tego zjawiska. Ustalenie stosunku, w jakim pozostają odpowiednie przepisy kodeksu cywilnego do szczegółowych przepisów o.w.d. na tle naruszenia przez strony obowiązującej ceny byłoby interesujące i korzystne z punktu widzenia praktycznej przydatności pracy.

Na tle rozdziału IV nasuwają się jeszcze dalsze uwagi. Po wstępnym wywodzie, w którym autorka broni tezy, iż ustalenie w umowie ceny odbiegającej od ceny ustalonej administracyjnie nie powoduje *ex lege* nieważności całej umowy, lecz że w miejsce nieważnych postanowień co do ceny wchodzi cena obowiązująca, autorka przechodzi do uwag szczegółowych. Zajmuje się w nich przede wszystkim ustaleniem odpowiedzi na dwa pytania: 1. czy kupującemu służy roszczenie o zwrot nadpłaty, jeżeli ustalona w umowie cena była wyższa od obowiązującej; 2. czy analogiczne roszczenie służy sprzedawcy, gdy umówiono cenę niższą od obowiązującej. Na oba pytania autorka udziela odpowiedzi pozytywnej i z kolei przechodzi do rozważenia kwestii, na jakich podstawach prawnych roszczenia takie powinny się opierać. W tym zakresie wywody budzą poważne zastrzeżenia.

Analizując roszczenie kupującego autorka wyklucza kolejno jako ewentualne podstawy prawne: odpowiedzialność kontraktową, wyzysk, niesłuszne wzbogacenie i — w zasadzie — odpowiedzialność deliktową sprzedawcy. Na wyliczeniu instytucji, które nie stanowią podstawy dla wymienionego roszczenia, P. Bubińska poprzestaje, stwierdzając w konkluzji, że zasadność roszczenia kupującego nie budzi zastrzeżeń, ale brak jest generalnej podstawy dla tego roszczenia i to zarówno „w ogólnych instytucjach prawa cywilnego k.z. i p.o.p.c, jak i w unormowaniu szczególnym umowy sprzedaży” (s. 197). Trafność tej tezy jest nader wątpliwa, zarówno z merytorycznego, jak i logicznego punktu widzenia. Nie można

chyba tak bezwzględnie wykluczyć niesłusznego wzbogacenia (w ujęciu k.z.) jako podstawy roszczenia. Argumenty są tu wyjątkowo nieprzekonywające, zwłaszcza jeśli się zważy, że chodzi o jednostki gospodarki uspołecznionej. Logicznie rzecz biorąc, z postawionej tezy wynika wniosek, że kupującemu w każdym przypadku służy roszczenie, ale nie w każdym roszczeniu ma to podstawę prawną. Poza tym zdziwienie musi wywołać fakt, że autorka, która w pracy często odwołuje się do przepisów kodeksu cywilnego, tutaj swoje wywody przeprowadza opierając się wyłącznie na p.o.p.c. i k.z., podczas gdy kodeks cywilny omawiane zagadnienie rozstrzyga jednoznacznie w art. 537 § 2 („Sprzedawca, który otrzymał cenę wyższą od ceny sztywnej, obowiązany jest zwrócić kupującemu pobraną różnicę”) oraz w art. 538 i 540.

Z całkowitym pominięciem przepisów kodeksu cywilnego omawia P. Bubińska również roszczenie sprzedawcy o wyrównanie ceny, gdy ta ustalona została na poziomie niższym od obowiązującej. Także na gruncie starego ustawodawstwa zajęte stanowisko budzi zastrzeżenia ze względu na brak konsekwencji. Z jednej strony bowiem autorka stwierdza, że wymienione roszczenie służy sprzedawcy zawsze i wynika z umowy, w której cena ustalona przez strony została zastąpiona przez cenę obowiązującą, z drugiej zaś aprobusz omawia orzeczenie Głównej Komisji Arbitrażowej z 9 I 1951 r. (Orz. Arb., t. III, poz. 33), według którego roszczenie takie służy sprzedawcy tylko wówczas, gdy kupujący nie poniesie wskutek tego niezawinionej straty (s. 203) — chociaż te dwa stanowiska są z sobą oczywiście sprzeczne.

I jeszcze jedna uwaga merytoryczna, tym razem o charakterze ogólnym. Wspominając, że w o.w.d. z 1950 r. ustawodawca nie określił wyraźnie cywilnoprawnych skutków ustalania cen, autorka pisze: „W tych warunkach otworzyło się szerokie pole dla działalności prawotwórczej [podkr. moje — W. S.] orzecznictwa arbitrażowego” (s. 207). Przypisywanie orzecznictwu arbitrażowemu roli źródła prawa musi budzić zdecydowany sprzeciw, nie tylko ze względu na merytoryczną błędność takiego twierdzenia, ale również z uwagi na jego praktyczną szkodliwość.

Mimo podniesionych w recenzji zarzutów, dotyczących w zasadzie kwestii szczegółowych, praca jako całość prezentuje się korzystnie. Autorka zaimponowała erudycją oraz sumiennością i rzetelnością w wykorzystaniu źródeł i materiału normatywnego. Uznanie musi też wzbudzić rozmiar zebranego orzecznictwa arbitrażowego i judykatury Sądu Najwyższego. Ścisłe powiązanie teoretycznych wywodów z konkretnymi stosunkami gospodarczymi, o których autorka ani na chwilę nie zapomina, stanowi dodatkowy walor pracy. Książka napisana jest poprawnym językiem, styl jest przejrzysty i komunikatywny. Zwraca jednak uwagę niezręczny tytuł monografii, w którym zgodnie z duchem języka polskiego należałoby mówić o „cywilnoprawnych skutkach”, a nie odwrotnie, niewłaściwe posługiwanie się terminem „alternatywa” (np. „z dwóch możliwych alternatyw” — s. 172, „według trzech różnych alternatyw” — s. 191 itp.) oraz uporczywe używanie takich zwrotów, jak „przepisy cenowe”, „organy cenowe” i podobnych.

Wojciech Siuda

W. Łączkowski, *Budżety gromadzkich rad narodowych w województwie poznańskim 1958—1962*, Poznań 1965, Wyd. Poznańskie, ss. 172

Przedmiotem wydanej na zlecenie Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu pracy W. Łączkowskiego jest analiza wykonania budżetów gromadzkich rad narodowych (408 gromad) w województwie poznań-

skim, w zasadzie za lata 1958—1962. Praca stanowi część rozprawy doktorskiej i jest monografią empiryczno-badawczą, opartą na materiale źródłowym, zebrany i ujęty przez autora w zestawienia szczegółowe, opracowane we własnym zakresie. Praca uwzględnia również stosunkowo obszerną bibliografię oraz źródła prawne i inne materiały.

Praca składa się ze wstępu i siedmiu rozdziałów. We wstępie pracy wyznaczona jest jej tematyka, określona metoda gromadzenia źródeł i ich ogólna charakterystyka oraz podana jest motywacja zakresu czasowego tematu.

Rozdział I, opisowo-geograficzny, zawiera charakterystykę gospodarczą województwa poznańskiego, jako regionu stanowiącego podstawę geograficzną i gospodarczą badań autora. Charakter rolniczo-przemysłowy regionu poznańskiego — wyznacza zdaniem autora — szczególną funkcję gromadzkim radom narodowym w zakresie oddziaływania na produkcję rolną. Dalsze trzy rozdziały stanowią część ogólną, będącą wprowadzeniem do części empirycznej, na którą składają się ostatnie trzy rozdziały.

Rozdział II, opisowo-ustrojowy, omawia cechy gromad i gromadzkich rad narodowych w ujęciu historycznym i opisowym oraz organizacyjnym i kompetencyjnym. W rozdziale tym autor przeprowadza rozróżnienie pomiędzy racjonalnym usamodzielnieniem gromad w zakresie gospodarczym a możliwościami decentralizacji systemu zarządzania gospodarką narodową. Autor poddaje ocenie pozytywne procesy decentralizacyjne, jakie doprowadziły do utworzenia typowej polskiej gromady, jako ogniwa gospodarki terenowej mającego dostateczne zasoby gospodarcze i społeczne dla wykonywania stale rosnących zadań w dynamicznym systemie gospodarczym.

Zagadnienie decentralizacji stanowi wiodący nurt analizy autora w rozdziale III, w którym znajdujemy rozważania na temat decentralizacja administracji i centralizmu demokratycznego oraz na temat decentralizowania systemu zarządzania w radach narodowych po r. 1956. Autor wskazuje na dwa procesy decentralizacji: a) rozszerzenie uprawnień rad narodowych w dziedzinie kierowania gospodarką narodową i b) międzyszczeblowe przekazywanie zadań w ramach systemu rad narodowych. Pierwszy proces — zdaniem autora, opartym na wypowiedziach czołowych przedstawicieli władzy politycznej — jest w zasadzie zakończony, drugi proces natomiast jeszcze trwa. Proces przekazywania uprawnień od wyższych do niższych szczebli władzy terenowej nie został bowiem zakończony, zarówno w skali krajowej, jak i w skali regionu poznańskiego, co wydatnie ogranicza bazę materialnej działalności gromadzkich rad narodowych. W rozdziale III autor omawia również, w sposób skondensowany ale treściwy, podstawowe zadania gromadzkich rad narodowych, uregulowane w szczególności ustawą z dnia 25 I 1958 r. o radach narodowych. Zadania te autor grupuje według trzech kierunków: a) produkcji rolnej i zaopatrzenia wsi, co wyznacza węzłową — a dotychczas marginesową — funkcję gromadzkich rad narodowych w zakresie popierania produkcji rolnej; b) stosunkowo licznych spraw nie związanych bezpośrednio z produkcją rolną; c) gospodarki funduszem gromadzkim, tworzonym z obowiązkowych opłat; fundusz ten zastępuje dawne świadczenia w naturze i „samoopodatkowanie wsi”, a staje się źródłem „samofinansowania się” gromady.

Rozdział IV omawia powiązania budżetów gromadzkich rad narodowych z systemem budżetu państwa. Powiązania te są oparte na zasadzie centralizmu demokratycznego. Według autora, element demokratyczny tej zasady przejawia się w tym, że każdy organ władzy państwowej ma swój budżet. Element centralizmu jest natomiast wyznaczony przez instytucję zbiorowego budżetu, polegającą na tym, że budżet organów niższego szczebla stanowi część składową budżetu organów szczebla wyższego. Instytucji zbiorczego budżetu autor nie poddaje krytyce,

należy więc przyjąć, że podziela poglądy wypowiedziane w dyskusjach nad tą sprawą, a uznające, że budżet zbiorczy jest w określonym zakresie odpowiednikiem narodowego planu gospodarczego i że rezygnacja z tej instytucji oznaczałaby osłabienie więzi pomiędzy budżetem a planem. Autor podkreśla natomiast znaczenie kontrolne budżetu zbiorczego, przejawiające się w ten sposób, że budżet ten wiąże działalności rad narodowych różnych szczebli pomiędzy sobą z działalnością organów władzy centralnej poprzez ustawę budżetową oraz uchwały budżetowe rad terenowych. Należy zaznaczyć, że odmienne poglądy wypowiadają L. Kurowski (jeszcze w 1957 r.) i J. Harasimowicz (w 1946 r.); poglądy te poddaje krytyce A. W. Zawadzki (*Studia finansowe*, Warszawa 1905, s. 82—84).

W dalszym ciągu rozważań w rozdziale IV autor omawia powiązania pomiędzy dochodami a wydatkami w toku postępowania budżetowego, przyjmując tezę o pierwszeństwie dochodów w stosunku do wydatków. Teza ta wyływa z mechanizmu podziału dochodu narodowego, którego proporcje są wyznaczone w sposób optymalny — w danych warunkach wzrostu gospodarczego — przez narodowy plan gospodarczy.

Bogactwo treści rozdziału IV jest powiększone przez analizę struktury dochodów rad narodowych i analizę wydatków tych rad. Dochody gromadzkich rad narodowych obejmują dochody własne, szczegółowo określone przez ustawę z dnia 1 VII 1958 r. o dochodach rad narodowych, oraz dochody regulujące (udziały w dochodach pobieranych na rzecz jednostek nadrzędnych a przede wszystkim w podatku gruntowym oraz dotacje z budżetów jednostek wyższego szczebla). Wydatki gromadzkich rad narodowych dzieli autor na trzy grupy: a) wydatki na działalność gospodarczą, b) wydatki na działalność socjalno-kulturalną; c) wydatki administracyjne. W zakresie wydatków gromadzkich rad narodowych wiodącą tezę autora jest pogląd, że struktura tych wydatków odzwierciedla w sposób wyraźny decentralizację życia polityczno-gospodarczego. Należy zaznaczyć, że w toku dalszych wywodów autor krytycznie odnosi się do wielkości kwotowych tych wydatków z punktu widzenia decentralizacji i z tego samego punktu widzenia ujemnie ocenia niski udział w budżetach gromadzkich rad narodowych wydatków inwestycyjnych. Nie wypowiada się natomiast za przekazywaniem gromadzkim radom narodowym zbyt szerokich zadań i uprawnień. Rozważania rozdziału IV są zakończone oceną odrębności procedury budżetowej gromadzkich rad narodowych. Autor podkreśla w sposób pozytywny konstrukcję budżetu gromady, odznaczającą się jasnością i przejrzystością: „Wzór budżetu odznacza się prostotą i jest zrozumiały nawet dla osób nie posiadających specjalnego przygotowania”.

Druga część pracy, empiryczna, zawiera w kolejnych trzech rozdziałach ocenę struktury dochodów budżetowych gromadzkich rad narodowych w województwie poznańskim, następnie strukturę ich wydatków oraz ogólną charakterystykę budżetów tych rad. Analizę dochodów przeprowadza autor z punktu widzenia społeczno-gospodarczego (dochody z gospodarki uspołecznionej, dochody z gospodarki nie uspołecznionej i dochody od ludności) oraz z punktu widzenia formalnoprawnego (dochody własne oraz dochody regulujące: udziały i dotacje), z tym, że wiodący nurt analizy jest podporządkowany formalnoprawnemu punktowi widzenia, z uwzględnieniem w miarę możliwości kryterium ekonomicznego. Dominującą cechą dochodów gromadzkich rad narodowych województwa poznańskiego jest stosunkowo mały, ale stale rosnący, udział dochodów własnych, stosunkowo duży, ale powoli malejący udział dochodów regulujących oraz bardzo znaczny udział dochodów z gospodarki nie uspołecznionej (od 57% do 65%), co jest uwarunkowane społeczną strukturą wsi, w której przeważa element drobnotowarowy.

Wydatki budżetowe gromadzkich rad narodowych województwa poznańskiego wykazują w latach 1958—1962 stałą tendencję wzrostu kwotowego, przy malejącej

tendencji udziału procentowego w zbiorczym budżecie województwa. Autor przeprowadza ocenę tego zjawiska na podstawie podziału funkcjonalnego wydatków, mianowicie na produkcyjne i nieprodukcyjne. Tak więc wydatki gromadzkich rad narodowych obejmują trzy grupy: wydatki na działalność socjalno-kulturalną, na gospodarkę narodową i na administrację. Wydatki pierwszej grupy w ciągu okresu badanego przez autora stale rosną kwotowo i procentowo w ogólnych wydatkach budżetowych gromad; dominującą pozycję w tej grupie mają wydatki na oświatę i wychowanie. Udział wydatków na gospodarkę narodową w całości wydatków wzrósł w ciągu badanego pięciolecia z 20,5% do 28,3%, przeważają w tej grupie wydatki na utrzymanie dróg lokalnych, a zjawiskiem niepożądanym, podkreślonym przez autora, są niskie kwoty przeznaczone na zadania inwestycyjne. Wydatki trzeciej grupy — na administrację — wykazują w badanym dziesięcioleciu stabilizację kwotową, przy malejącym udziale procentowym, co jest pozytywnym skutkiem przeprowadzonego scalenia gromad. Wysoki stosunkowo udział wydatków administracyjnych w ogóle wydatków gromad autor tłumaczy ograniczonym zakresem uprawnień i obowiązków rad gromadzkich, co wpływa na niską bezwzględną wielkość budżetów tych rad (4,8% całości wydatków budżetu zbiorowego województwa).

Rozdział VII pracy zawiera ogólną charakterystykę gromadzkich rad narodowych z punktu widzenia treści budżetu i procedury budżetowej. Rozdział ten stanowi podsumowanie oraz zawiera uwagi i spostrzeżenia syntetyczne, a także wnioski końcowe.

Rozważania autora uwypuklają wyraźnie, że z dwóch procesów decentralizacji — jednego o charakterze ustrojowym, a drugiego o charakterze midzyszczeblowym — pierwszy przebiega względnie prawidłowo, drugi natomiast napotyka pewne opory faktyczne i bariery. Opory te mają trzy źródła. Barię finansową jest mały stosunkowo udział wydatków, którymi administrują gromadzkie rady narodowe. W tym zakresie godną uwagi jest umotywowana teza autora, że istota decentralizacji administracji państwowej — w dziedzinie spraw gospodarczych — wyraża się w udziale wydatków budżetowych w ogólnej sumie budżetu państwa (baza materialnej działalności) i w ciężarze gatunkowym decyzji oddolnych w dyspozycjach finansowych własnej gospodarki (zakres kompetencji). Barię biurokratyczną jest opór więcej lub mniej motywowany jednostek wyższego szczebla w przekazywaniu gromadzkim radom narodowym szeregu wydajnych źródeł dochodu, znajdujących się dotychczas w dyspozycji powiatowych rad narodowych („zbyt wolne i niechętnie przekazywanie” uprawnień finansowych). Występuje jeszcze trzecia bariera natury socjologicznej, a mianowicie niedostatecznie wykształcony pierwiastek inicjatywy i wyrobienia społecznego oraz gospodarczego, a także poziomu kulturalnego działaczy gromadzkich rad narodowych. Wniosek ten wypływa z rozważań autora na temat charakterystyki procedury budżetowej gromad.

W omawianej pracy autor w sposób skondensowany i treściwy podaje charakterystykę gromady polskiej jako jednostki gospodarki lokalnej. Jednostka ta stanowi ogniwo oddolne i decentralistyczne systemu sterowania gospodarką narodową. Rozważania autora zawierają analizę polskiej metody rozwiązań w zakresie względnej samodzielności i rozszerzania kompetencji najniższych ogniwi administracji terenowej w ramach gospodarki planowej. Analiza ta doprowadza autora do wniosku, że obecna typowa gromada wiejska ma dostateczne zasoby gospodarcze i społeczne, aby realizować zadania przed nią stojące. Czy dotychczasowe doświadczenia — stosunkowo krótkiego okresu czasu — uzasadniają w dostatecznej mierze ten wniosek, to może być jeszcze chyba sprawą dyskusyjną.

Na zakończenie uwag o pracy W. Łączkowskiego należy dodać, że konstrukcja

pracy oparta jest na dwóch układach: przedmiotowym i chronologicznym. Pierwszy układ jest zastosowany w odniesieniu do rozważań gospodarczych, drugi w odniesieniu do rozważań ustrojowych. Metoda pracy jest wielokierunkowa: opisowo-historyczna, opisowo-statystyczna, ankietowa i porównawcza. Analiza prawna i analiza ekonomiczna są w pracy skojarzone w sposób harmonijny. Praca W. Łączkowskiego wzbogaca naszą wiedzę o regionie poznańskim oraz o blaskach i cieniach decentralizacji. Aktualność tej pracy jest określona przez stojące przed wielkopolską gromadą w nowym planie pięcioletnim szczególne zadania gospodarcze w zakresie produkcji rolnej i w zakresie podnoszenia poziomu fachowej wiedzy rolniczej oraz w zakresie realizacji ośmioletniego planu nauczania w szkołach podstawowych. W związku z tym przewiduje się w gromadzkich planach rozwojowych ważny wzrost zaopatrzenia wsi w nawozy sztuczne, rozwój mechanizacji rolnictwa oraz wzrost inwestycji i nakładów. Książka W. Łączkowskiego przyczynia się do realistycznego spojrzenia na te sprawy.

Józef Zajda

W. Góralczyk, *Szerokość morza terytorialnego i jego delimitacja*, Warszawa 1964, PWN, ss. 392

Zagadnienia morza terytorialnego i jego szerokości należą nadal do najbardziej kontrowersyjnych problemów prawa międzynarodowego. Jak wiadomo, konferencjom genewskim poświęconym kodyfikacji prawa morza nie udało się ustalić konkretnej normy określającej szerokość morza terytorialnego. Sama więc aktualność tematu podnosi wartość pracy doc. W. Góralczyka.

Na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim przyjęta przez autora metoda pracy. Objasniając na wstępie zasady, jakimi kierował się przy opracowywaniu tematu, zwraca on uwagę na uwypuklenie praktyki państw, co jak słusznie podkreśla, „wiąże się z zasadniczym uznaniem faktu, że tylko państwa tworzą prawo międzynarodowe, a więc dla jego zbadania trzeba się zająć przede wszystkim ich działalnością” (Wstęp, s. 8—9). Stanowisko to wydawać się może tym bardziej uzasadnione, gdy zauważymy, że w międzynarodowym prawie morza dotychczas występowały w głównej mierze normy prawa zwyczajowego. Tylko więc poprzez systematyczne zbadanie praktyki państw wykazać można fakt utrwalania się we wzajemnych między nimi stosunkach określonej reguły i tylko taka powszechnie przyjmowana norma stanowić może źródło prawa międzynarodowego jako „dowód ogólnej praktyki przyjętej za prawo” (art. 38 pkt 1 lit. b Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości).

Zgodnie z przyjętym na wstępie założeniem uwzględniania przede wszystkim praktyki, autor przystępuje do omówienia zagadnień ogólnych (część I — „Zagadnienia ogólne”). W szczególności więc w praktyce państw, uwarunkowanej przez ich interesy natury politycznej i ekonomicznej (s. 29 i n.), nie zaś w koncepcjach teoretycznych szuka on uzasadnienia zarówno samego istnienia morza terytorialnego, jak i przyjmowania przez poszczególne państwa różnych szerokości tego pasa wód, oraz różnych metod jego delimitacji. Dalszy ciąg pierwszej części pracy poświęcony jest rozważaniom o wzajemnych związkach pomiędzy morzem terytorialnym a pasem przyległym i szelfem kontynentalnym (s. 51 i n.) oraz próbie analizy praktyki, nie zawsze precyzyjnie odróżniającej te pojęcia.

W części II — „Granice wewnętrzne morza terytorialnego”, autor omawia niezbędne czynności w procesie delimitacji morza terytorialnego, poświęcając szczególnie wiele miejsca wyznaczaniu linii podstawowych. Ma to istotne znaczenie dla określenia morza terytorialnego poszczególnych państw, ponieważ „dla

wyznaczenia jego granicy zewnętrznej nie wystarczy tylko znać jego szerokość, lecz również trzeba wiedzieć, od jakiej linii tę szerokość mierzyć" (s. 77). Bardzo szczegółowo omawia autor wyrok Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 18 XII 1961 r. w sporze pomiędzy Wielką Brytanią a Norwegią o rybołówstwo. W wyroku tym, jego zdaniem, ustaliliśmy istniejące normy zwyczajowe», „Trybunał doszedł do pewnych wniosków, które muszą być uważane za sformułowanie powszechnie obowiązujących norm prawa międzynarodowego" (s. 81). Słuszna jest też uwaga, że ustalenia dokonane przez MTS będą jeszcze przez dłuższy okres aktualne, ponieważ „konwencja genewska w sprawie morza terytorialnego i pasa przyległego, która reguluje większość zagadnień dotyczących wyznaczania linii podstawowej, także nie od razu obejmie wszystkie państwa" (s. 81).

Dalsze rozważania dotyczą delimitacji morza terytorialnego w zatokach, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia dopuszczalnej szerokości wejścia zatoki, pozwalającej na zaliczenie jej do wód wewnętrznych. Wykazując, że praktyka międzynarodowa nie ustanowiła w tym zakresie norm prawa zwyczajowego, autor słusznie zauważa, że postanowienie konwencji ustalające 24-milową szerokość linii zamykającej wejście do zatoki (art. 7 konwencji) „będzie obowiązywać jedynie jako postanowienie umowne, a więc tylko w stosunkach między państwami będącymi stronami konwencji genewskiej w sprawie morza terytorialnego i pasa przyległego" (s. 150).

Osobne miejsce poświęcone zostało problematyce zatok historycznych oraz zatok, których brzegi należą do dwóch lub większej ilości państw, a więc zagadnień nie uregulowanych przez konwencje genewskie (s. 150 i n.).

Omawiając delimitację w ujściach rzek, poddaje autor krytyce sformułowanie art. 13 konwencji o morzu terytorialnym (s. 181 i n.). Artykuł ten bowiem ma zastosowanie wyłącznie do rzek bezpośrednio wpadających do morza, nie ma natomiast w konwencji postanowienia odnośnie do rzek tworzących estuarla (tj. ujścia rozszerzające się w lejkowatą zatokę).

Dalsze zagadnienia omawiane w ramach części II to delimitacja morza terytorialnego wysp i archipelagów, wpływ wysp i innych wyniosłości dna morskiego położonych w pobliżu wybrzeża na delimitację morza terytorialnego oraz rozgraniczenie morza terytorialnego od wód wewnętrznych w portach i redach. Wartościowym uzupełnieniem, zamieszczonym zapewne z myślą o praktyce, jest szereg wykresów przejrzyście ilustrujących omawianą problematykę.

Część III — „Szerokość morza terytorialnego", poświęcona jest odpowiedzi na pytanie, „czy istnieje norma prawa międzynarodowego określająca szerokość morza terytorialnego i jaka jest jej treść?" (s. 227). Zgodnie z hierarchią źródeł prawa międzynarodowego, autor rozpoczyna rozważania od omówienia umów międzynarodowych zawierających postanowienia odnośnie do szerokości morza terytorialnego. Po przedstawieniu szeregu tego rodzaju umów stwierdza w konkluzji; „Z przedstawionych umów międzynarodowych wynika nie tylko, że brak jest powszechnie obowiązującej umowy normującej szerokość morza terytorialnego, lecz także, że nie można wydedukować żadnej ogólnej normy z istniejących umów wielostronnych i dwustronnych" (s. 235). Następnie zajmuje się autor problemem istnienia normy zwyczajowej określającej szerokość morza terytorialnego oraz ustaleniem, „jaka jest jej ewentualna treść" (s. 236). Zmierzając do celu na podstawie kryteriów wskazanych w art. 38 pkt 1, lit. b Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości oraz przyjętego w wstępie pracy założenia położenia nacisku na praktykę państw, autor w systematyczny sposób omawia praktykę 76 państw (s. 275—321).

Ta sumienność i dociekliwość badawcza zasługuje na szczególne podkreślenie jako jeden z niewątpliwych walorów pracy W. Góralczyka. Dlatego też nieliczne

zresztą zastrzeżenia, jakie zgłosić można w stosunku do niektórych poglądów autora, nie osłabiają w niczym wartości jego pracy. Nie wydaje mi się np. zbyt uzasadniony optymizm co do możliwości powszechnego przyjęcia 12 mil jako maksymalnej szerokości morza terytorialnego (s. 321). Ani przebieg, ani też wyniki konferencji genewskich nie wydają się dawać podstawy do tak optymistycznych wniosków. Nie chodzi tu bowiem tylko o stanowisko państw, które uważają taką szerokość za niewystarczającą, ale również i tych, które uważają ją za nadmierną. Wprawdzie konwencja o morzu terytorialnym i pasie przyległym przewiduje, iż „pas przyległy nie może rozciągnąć się poza 12 mil od linii podstawowej, od której mierzona jest szerokość morza terytorialnego” (art. 24 pkt 2 podany przez autora na s. 360), a więc tym samym szerokość morza terytorialnego nie może być większa, jednakże postanowienie to wiązać będzie wyłącznie strony konwencji. Ponadto powołany artykuł konwencji mówi wyraźnie o szerokości pasa przyległego, a ściślej o łącznej szerokości pasa przyległego i morza terytorialnego¹.

Cytowany przepis można więc interpretować dwojako: 1. państwo, które ustaliło 12-milową szerokość morza terytorialnego traci prawo do dodatkowego wyznaczenia pasa przyległego; 2. wobec nie podania w treści artykułu maksymalnej dopuszczalnej szerokości samego morza terytorialnego nie wykluczona jest też interpretacja przewidująca mniejszą niż 12 mil maksymalną szerokość morza terytorialnego, np., 3 lub 6 mil, wraz z równoczesną możliwością ustanowienia 9- czy 6-milowego pasa przyległego. Przytoczona natomiast przez autora opinia Komisji Prawa Międzynarodowego, iż „prawo międzynarodowe nie zezwala na rozciągnięcie morza terytorialnego poza 12 mil” (s. 360), nie jest wiążąca dla praktyki międzynarodowej.

W. Góralczyk zresztą zauważa, że nawet orzecznictwo ani doktryna nie dają jasnej odpowiedzi na pytanie, jaka jest dopuszczalna maksymalna szerokość morza terytorialnego w prawie międzynarodowym (s. 333). Skoro więc nie ma w tym przedmiocie obowiązujących norm prawa międzynarodowego, a konferencje genewskie zakończyły się fiaskiem (s. 350 i s. 354) i skoro nawet nie można norm takich wydedukować z praktyki, orzecznictwa i doktryny, to konkluzja zamykająca rozważania na temat szerokości morza terytorialnego wydaje się wątpliwa. Autor twierdzi mianowicie, iż jednostronne ustalenie przez pewne państwo „szerokości morza terytorialnego, zgodne z prawem międzynarodowym, jest wiążące dla innych państw i nie wymaga specjalnego uznania z ich strony. W takim przypadku odmowa poszanowania granic morza terytorialnego obcego państwa, pod pozorem «nieuznawania» jego szerokości, stanowi naruszenie suwerennych praw państwa nadbrzeżnego i jest sprzeczne z prawem międzynarodowym” (s. 363). Można by więc postawić pytanie, jaką konkretnie normę prawa międzynarodowego naruszałaby „odmowa poszanowania granic morza terytorialnego obcego państwa” i na podstawie jakiej normy dane państwo ustaliło właśnie taką a nie inną szerokość swego morza terytorialnego?

Część IV (Metody techniczne wyznaczania granicy zewnętrznej morza terytorialnego) świadczy o wszechstronności autora w zakresie omawianej problematyki. Recenzowana książka ma bowiem obok innych i tę niewątpliwą zaletę, że autor poprzez umiejętność kojarzenia rozważań teoretycznych z praktycznymi wskazówkami dał opracowanie stanowiące również pomoc dla praktyki. Nie jest to rzeczą obojętną w kraju posiadającym stosunkowo długą i nieregularnie ukształtowaną linię wybrzeża morskiego i wciąż jeszcze szczupłe piśmiennictwo poświęcone problematyce międzynarodowego prawa morza.

Andrzej Straburzyński

¹ Por. Zaorski, *Konwencje genewskie o prawie morza*, Gdynia 1962, s. 58.

J. Boguszak, Z. Jićinsky, *Otázky socialistického práva a zákonnosti*, Praha 1964, Nakladatelství politické literatury, ss. 181

Doc. dr J. Boguszak jest kierownikiem Katedry Teorii Państwa i Prawa na Wydziale Prawa Uniwersytetu Karola w Pradze. Doc. dr Z. Jićinsky jest jednym z jego bliskich współpracowników. Obaj należą do młodego pokolenia czechosłowackich uczonych-prawników, jednak każdy z nich ma już poważny i cenny dorobek naukowy¹.

W recenzowanej książce autorzy kierowali się wymogami metodologii marksistowskiej, podbudowując w sposób umiejętny przedstawione tezy teoretyczne materiałem historycznym i obowiązującymi przepisami. Książka składa się z pięciu rozdziałów: Autorem rozdziału I (s. 3—58) jest Z. Jićinsky, rozdziały II—V zostały napisane przez J. Boguszaka.

W rozdziale I, pt. „Socialistyczne prawo i jego rola, „Z. Jićinsky przedstawia genezę prawa socjalistycznego w Czechosłowacji. Podejmuje zagadnienie istoty prawa i jego specyficznych cech. W swych ustaleniach w zasadzie nie odbiega od sformułowań przyjętych w tej mierze w literaturze socjalistycznej, zwłaszcza radzieckiej. Akcentuje kierowniczą rolę partii komunistycznej w procesie tworzenia prawa socjalistycznego w Czechosłowacji, jednemu interesu społecznego i indywidualnego, demokrację, humanizm i internacjonalizm prawa socjalistycznego. Wskazuje przy tym na wyższość prawa socjalistycznego nad burżuazyjnym. Dokonuje również krytyki poglądów A. Wyszyńskiego oraz zastanawia się nad rolą prawa w okresie rozwiniętego państwa socjalistycznego i komunistycznego. Część rozdziału I poświęca aktywnej roli prawa socjalistycznego. Wskazuje na ewolucję funkcji spełnianych przez prawo oraz na jego rolę organizatorską w zakresie kształtowania gospodarki narodowej i kultury społeczeństwa.

W rozdziale II, poświęconym praworządności socjalistycznej, J. Boguszak stwierdza, że praworządność jest jedną z metod realizacji funkcji państwa. Treść praworządności sprowadza do postulatu istnienia regulacji prawnej (systemu prawa) odzwierciedlającej interesy ludu pracującego oraz do postulatu przestrzegania tego prawa przez organy państwowe i organizacje społeczne. Realizacja praworządności sprowadza się do zabezpieczenia właściwego procesu tworzenia prawa i jego stosowania przez państwo. Autor daje analizę przyczyn naruszania stosunków socjalistycznych i praworządności. Ustalenia te mają przeważnie charakter ogólnikowy. J. Boguszak podkreśla, że praworządność socjalistyczna nie jest jedynie kategorią prawniczą. Jest przede wszystkim metodą realizacji polityki państwa socjalistycznego. Warunkiem powodzenia tej metody jest realizacja postulatu dobrego prawa. Do metod usuwających przyczyny naruszania prawa i praworządności zalicza działalność profilaktyczną, wychowawczą oraz stosowanie przymusu. Dużo miejsca poświęca omówieniu przesłanek praworządności socjalistycznej. Występują one zarówno w procesie stanowienia prawa, jak i jego stosowania. Są warunkiem skutecznego funkcjonowania zasady praworządności. Wydaje się, że treściowo odpowiadają one temu, co w naszej literaturze nazywa się gwarancjami materialnymi praworządności².

¹ Np. J. Boguszak wydał m. in. w 1963 r. nakładem Czechosłowackiej Akademii Nauk poważną monografię pt. *Zaklady socialistické Zakonnosti w CSSR*, ss. 218. Warto dodać, że w recenzowanej książce niemal wszystkie tezy zawarte w wymienionej wyżej monografii zostały powtórzone. Jest on też autorem referatu wygłoszonego w 1958 r. w Warszawie (Zeszyty Problemowe Nauki Polskiej: *Le concept de la légalité dans les pays socialistes*, Warszawa-Wrocław 1961, s. 175—202).

² Por. K. Opalek i W. Zakrzewski, *Z zagadnień praworządności socjalistycznej*, Warszawa 1958, s. 88, 99 i 108, oraz A. Burda, *Demokracja i praworządność*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 214 i 215.

W rozdziale III J. Boguszak omawia normy prawne i formy prawa. Opowiada się m. in. za trójelementową strukturą normy prawnej. Referuje również teleologiczną koncepcję struktury normy prawnej. Dokonuje podziału norm społecznych na normy techniczne, ekonomiczne i ideologiczne. Wśród tych ostatnich wyróżnia normy prawne. Klasyfikacja ta — choć na pierwszy rzut oka oryginalna — ma również i słabe strony, jest mianowicie niewyczerpująca i nierozłączna. J. Boguszak dzieli również normy prawne na kategoryczne (kogentne) i dyspozytywne. Odróżnia także normy polecające, rekomendacyjne. Omawia formy prawa czechosłowackiego. Może ono występować w formie aktu normatywnego bądź wewnętrznej instrukcji normatywnej. Do aktów normatywnych zalicza akty ustawodawcze organów władzy państwowej, akty wykonawcze naczelnych organów administracji oraz postanowienia rad narodowych, a w wyjątkowych przypadkach również postanowienia prezydów rad narodowych. Wewnętrzne instrukcje normatywne mogą przybierać różne nazwy w zależności od rangi organu, który je wydał. Kończącą partię rozdziału stanowią rozważania na temat systemu prawa.

Następny rozdział poświęcony jest stosowaniu prawa socjalistycznego. Autor stoi na stanowisku, że stosowane jest ono poprzez stosunki prawne. W stosunku prawnym wyróżnia cztery elementy: zdarzenia prawne, uczestników stosunku prawnego (podmioty), zachowanie podmiotu uprawnionego i zachowanie podmiotu zobowiązanego, oraz przedmiot stosunku prawnego. Podstawą tego stosunku jest norma prawna. Żałować należy, że autor nie pokusił się o analizę stosunku np. cywilnoprawnego czy administracyjnoprawnego. Nie pozwoliło mu to wyjść poza powszechnie przyjęte ustalenia.

Odrębne miejsce w ramach rozdziału IV zajmują rozważania o wykładni prawa. Autor dokonuje podziału wykładni na wykładnię dialektyczną i niedialektyczną. Dialektyczna wykładnia to taka, której dokonuje się na podstawie wykładni logicznej, systematycznej i analizy językowej z zastosowaniem metody dialektycznej. Można przypuszczać, że dla tych rozważań przydatny byłby artykuł Z. Ziemińskiego *W sprawie elementarnego wykładu o wykładni*.³ Boguszak wskazuje również na różnice między wykładnią a analogią.

Ostatni rozdział — V, zawiera omówienie gwarancji praworządności socjalistycznej. Autor wprowadza podział na gwarancje prawne oraz ideologiczne i polityczne, nie dostrzega natomiast gwarancji materialnych, które jest skłonny zaliczać do przesłanek praworządności. Stwierdza jedynie, że gwarancją materialną jest budowa materialno-technicznej bazy komunizmu, ale to nie rozwiązuje problemu. Do gwarancji prawnych zalicza instytucję nieważności aktów prawnych podjętych niezgodnie z prawem, kontrolę i nadzór, zasadę rozstrzygania sporów oraz stosowanie przymusu. Stwierdza, że gwarancje prawne realizują się bądź bezpośrednio w wyniku samego naruszenia prawa, bądź w wyniku wydania przez odpowiedni organ aktu prawnego.

Ideologiczną gwarancją praworządności jest, zdaniem autora, socjalistyczna świadomość prawna. Do politycznych gwarancji zalicza przede wszystkim kierowniczą rolę partii komunistycznej w procesie stosowania prawa. Chodzi tu o takie kierownictwo, które zabezpiecza wprowadzenie do procesu stosowania prawa „ducha socjalistycznej praworządności”. Na podstawie tych ustaleń J. Boguszak stwierdza, że jednym z podstawowych warunków rozwoju praworządności socjalistycznej jest rozwój demokracji socjalistycznej. Autor nakreśla również w ogólnych zarysach kierunki rozwoju demokracji socjalistycznej oraz daje wizję organizacji społeczeństwa komunistycznego. Podstawą dla tych wywodów jest program KPZR, uchwalony na XXII Zjeździe w 1961 r.

» Z. Ziemiński, *W sprawie elementarnego wykładu o wykładni*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1964, z. 4, s. 1—16

Analizę gwarancji praworządności cechuje brak przejrzystości. Trudno jest znaleźć granicę, gdzie kończą się przesłanki, a gdzie zaczynają się gwarancje. Trafniejsze raczej byłoby przyjęcie podziału na gwarancje formalne i materialne. Pozwoliłoby to na bardziej systematyczny i przejrzysty wykład.

Książka J. Boguszaka i Z. Jićinskiego obok niewątpliwych, zalet posiada także i słabe strony. Tytuł jest bardziej obiecujący niż to usprawiedliwia jej treść. Praca jest napisana w zasadzie na podstawie materiałów czechosłowackich, a literatura zagraniczna jest wykorzystana tylko w niewielkiej mierze. Niektóre rozdziały książki mają charakter podręcznikowy. Autorzy nie uniknęli też pewnych powtórzeń.

Wartość książki podnosi dość bogato cytowany, dobrze dobrany materiał faktyczny. Autorzy ze słusznych pozycji ujawniają fakty, jakie wystąpiły w procesie realizacji zasady praworządności w Czechosłowacji. Wskazują też drogi prowadzące do ich uniknięcia w przyszłości.

Poziom naukowy pracy odpowiada dość dokładnie poziomowi prac o tej tematyce, jakie ukazały się w ostatnich latach w innych krajach socjalistycznych. Jest ona — oprócz pozytywnej roli wewnątrz kraju — dobrym biletem wizytowym czechosłowackiej teorii państwa i prawa wobec zagranicy.

Janusz Romul

H. Mortimer-Szymczak, *Terenowe bilanse pieniężnych dochodów i wydatków ludności*, Warszawa 1965, PWE, ss. 284

Rozwój problematyki regionalnych badań ekonomicznych pozostaje w ścisłym związku z postulowanymi oraz realnie występującymi w ekonomice naszego kraju zmianami w dziedzinie kierowania gospodarką narodową. Wzrost gospodarczej samodzielności rad narodowych, wyrażający się w ciągłym rozszerzaniu się ich kompetencji, sprawia, że badania te stanowią podstawę do oparcia polityki gospodarczej rad narodowych nie na intuicji lub metodzie prób i błędów, ale na możliwie pełnym poznaniu rzeczywistości społeczno-ekonomicznej właściwych im „regionów” gospodarczych. Regionalne badania ekonomiczne służą nie tylko polityce gospodarczej, ale przyczyniają się także do twórczego rozwoju teorii ekonomii w drodze empirycznej weryfikacji jej ogólnych tez. Z powyższych względów, książka H. Mortimer-Szymczak stanowi wartościową pozycję w naszej literaturze ekonomicznej.

Można umownie przyjąć, że autorka pracę swoją podzieliła na dwie części. Rozdział pierwszy i drugi stanowi wprowadzenie do badań empirycznych, zawartych w dwu następnych rozdziałach.

Rozdział I — „Bilans pieniężnych dochodów i wydatków ludności w planowaniu gospodarczym”, obejmuje zagadnienia definicji wspomnianego bilansu, jego związków z bilansem gospodarki narodowej, określenie roli bilansu w zakresie utrzymania równowagi rynkowej oraz stosowanie pojęcia „ludność” w omawianym bilansie. Rozdział II — „Powiązania bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności z rozdziałami narodowego planu gospodarczego”, omawia stosunki zachodzące pomiędzy wspomnianym bilansem a planami: obrotu towarowego i cen detalicznych, zatrudnienia, a także obiegu pieniężnego. W tym rozdziale autorka przedstawia także uzasadnienie terenowego i socjalnego przekroju bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności.

Sądzę, że rozdziały te, z punktu widzenia teoretyczno-metodologicznego, są ujęte poprawnie. Zwłaszcza zasługuje na uwagę sformułowanie definicji bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności, z podaniem szerokiego uzasadnienia

bibliograficznego. „Bilans daje charakterystykę ruchu tej części dochodu narodowego, która w formie pieniężnej (poprzez różne źródła) przeznaczona jest do dyspozycji ludności. Przedstawia on ponadto wykorzystanie dochodów ludności na spożycie i akumulację dóbr materialnych — a także wydatki związane z opłatą usług, podatków i składek wpływających do sytemu finansowo-kredytowego — oraz oszczędności obywateli" (s. 11).

Słuszne jest również przyznanie dużej roli wspomnianemu bilansowi w utrzymaniu pozycji ogólnej równowagi rynkowej. Teoria i praktyka dysponuje w zakresie prowadzenia analizy równowagi rynku wieloma metodami. Do ważniejszych, zdaniem autorki, należy zaliczyć w chwili obecnej metody sporządzania bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności. Są one bowiem podstawą do ustalenia i utrzymania proporcji pomiędzy funduszem nabywczym ludności a rynkową masą wartości towarów i usług. Niepełne wykorzystanie w praktyce gospodarczej terenowych bilansów pieniężnych dochodów i wydatków ludności łączy się, zdaniem autorki, ze stosowaniem niewłaściwych metod ich sporządzania, a także ze zbyt szczerpłym zakresem prowadzenia na ich podstawie analizy ekonomicznej. Natomiast „prawidłowo zestawione bilanse pieniężnych dochodów i wydatków ludności mają doniosłe znaczenie nie tylko dla określenia wielkości funduszu nabywczego, a stąd i niezbędnego rozmiaru masy towarowej, lecz również mogą być pomocne przy wyznaczaniu struktury tych elementów. Zestaw zaś bilansów poszczególnych terenów stanowi znakomity materiał dla prawidłowej redystrybucji masy towarowej w kraju" (s. 3).

W związku z powyższym warto zwrócić uwagę, że wraz z poprawą stosunków rynkowych w krajach socjalistycznych na czoło wysuwa się szereg nowych metod i instrumentów dotyczących analizy rynku, równowagi globalnej i szczegółowej. Na te sprawy autorka nie zwróciła uwagi, uznała zapewne, że nie wchodzą w zakres podjętego tematu.

Dużo miejsca w książce poświęcono sprawom metodologii sporządzania terenowych bilansów pieniężnych dochodów i wydatków ludności. Uzasadnia to stwierdzenie, że „prawidłowo opracowany bilans [...] stanowi wielkiej wagi materiał dla prac planistycznych i analitycznych. Możliwości wykorzystania bilansów są tym szersze, im większa jest ich dokładność i precyzja" (s. 83). Zagadnienia te zawarte są w rozdziale III pt. „Metody i analiza ekonomiczna terenowych bilansów pieniężnych dochodów i wydatków ludności". W rozdziale tym autorka zwraca uwagę na trudności związane ze sporządzaniem bilansów, a także na tzw. grupowanie dochodów i wydatków. Szczególnie interesujące jest tutaj rozdzielenie dochodów i wydatków (grupa A lub rozdział I w bilansie) na te, które bezpośrednio wiążą się z systemem finansowania państwa, oraz te (grupa B lub rozdział II w bilansie), które nie korespondują z tymże systemem. Grupa A bilansu ujmuje całokształt obrotu gotówkowego, wiąże bezpośrednio fundusz nabywczy ludności z pojemnością rynku. Tego rodzaju bilans nazwany został skróconą formą jego opracowania. Grupa B bilansu, mimo że nie ma bezpośredniego związku z państwowym sytemem finansowym, przyczynia się do przyśpieszenia czy też zwolnienia obiegu pieniężnego. Bilans składający się z obydwu rozdziałów nazwano rozszerzoną formą jego opracowania.

Autorka szeroko omawia, również w ramach rozdziału III, trudności i korzyści płynące ze sporządzania bilansu w rozszerzonej formie. W tymże rozdziale przedstawia także analizę ekonomiczną terenowego bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności. Materiał empiryczny stanowią opracowania Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego w Łodzi oraz Oddziału Narodowego Banku Polskiego w Łodzi. Wykorzystane przy tym zostały również informacje z innych instytucji

i urzędów. Niejednokrotnie autorka stosuje własne obliczenia i szacunki. Analiza ta ma przede wszystkim na celu ujęcie dwóch zagadnień: standardu życiowego badanej ludności oraz proporcji pomiędzy funduszem nabywczym ludności a wielkością i strukturą masy towarowej na lokalnym rynku.

W wieloletniej praktyce terenowych komisji planowania gospodarczego w zasaadzie nie prowadzono badań nad bilansami pieniężnych dochodów i wydatków ludności. Taki stan można chyba tłumaczyć niewielką jeszcze przydatnością samego bilansu, a także trudnościami obliczeń, które wiążą się głównie ze zmianami rynkowych cen towarów i usług. W badaniach empirycznych. H. Mortimer-Szymczak wykorzystwała przede wszystkim materiały zawarte w terenowych planach gospodarczych, w bilansach pieniężnych dochodów i wydatków ludności, w planach obrotu towarowego, w planach kasowych itp. Materiały te, często już o charakterze archiwalnym, zgromadzone z dużą skrupulatnością, obejmują dziesięć lat (1953—1962). Dochody ludności ujęte są w postaci dochodów brutto. Pewne wątpliwości może budzić porównywalność liczb zawartych w tablicach w ciągu tak długiego czasu. Zarówno dochody, jak i wydatki ludności miasta Łodzi podawane są jako wielkości nominalne, z próbą pokazania realnej wartości dochodów. Po przytoczeniu globalnych dochodów ludności autorka analizuje kształtowanie się ich poszczególnych pozycji bilansowych, a mianowicie: płac roboczych, pieniężnych dochodów ludności rolniczej, dochodów gospodarki nie uspołecznionej w mieście, świadczeń społecznych. W stosunku do wydatków w analizie uwzględniono wydatki towarowe, zakup usług, świadczenia ludności.

Na podkreślenie zasługują uwagi ogólne dotyczące tych zagadnień, gdzie pokazana jest próba porównania dochodów i wydatków ludności Łodzi z dochodami i wydatkami ludności innych dużych miast. Można żałować, że temu problemowi nie poświęcono więcej miejsca. Badania porównawcze, dotyczące rozwoju gospodarczego poszczególnych rejonów naszego kraju, a w tym także standardu życiowego społeczności różnych regionów gospodarczych, nie doczekały się dotąd poważniejszych opracowań.

Na szczególną uwagę w książce H. Mortimer-Szymczak zasługuje rozdział IV — „Problemy międzyregionalnego transferu pieniądza”. Międzyregionalny transfer pieniądza stanowi pozycję, która różni ogólnokrajowy bilans pieniężnych dochodów i wydatków ludności od bilansów zestawianych w poszczególnych terenach (województwach, miastach, powiatach). Przepływy pieniężne dokonywane na rzecz różnych rejonów w skali kraju równoważą się, znajdują natomiast pełne odzwierciedlenie w bilansach terenowych. Tutaj bowiem przepływ gotówki odbywa się stale, poprzez wiele źródeł i strumieni w różnych kierunkach. Transfer pieniądza ma miejsce w związku z dokonywaniem transakcji kupna-sprzedaży, a także jest rezultatem zobowiązań, które występują pomiędzy ludnością zamieszkującą jedne tereny kraju w stosunku do ludności czy aparatu państwowego i spółdzielczego innych terenów.

Przydatność badań nad transferem pieniądza autorka łączy z opracowaniem syntetycznego bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności oraz z pracami nad planami obrotu towarowego. W pracach tych omawiany bilans ma służyć jako materiał wstępny i pomocniczy, ujęty przede wszystkim w wielkościach globalnych. „Te globalne wielkości dają ogólną orientację wzrostu czy spadku pieniężnych dochodów ludności, tym samym jej funduszu nabywczego w określonym rejonie i czasie” (s. 177—178).

Ciekawe rozważania snuje autorka na temat perspektyw rozwoju transferów pieniężnych pomiędzy rejonami. Podaje tutaj pod rozważę takie przyczyny tworzenia się przepływów, jak: utargi z realizacji towarowych nadwyżek rolnych, za-

kupy towarowe dokonywane w dużych ośrodkach miejskich, wydatki w związku z dojazdami do miejsca pracy, do szkół itp. Wynikająca z tych rozważań konkluzja o „jedności” miejsca powstawania dochodów pieniężnych ludności oraz ich wydatkowania w związku z przyszłościowym rozwojem sieci handlu detalicznego jest w moim pojęciu kontrowersyjna.

W odniesieniu do badanego miasta Łodzi H. Mortimer-Szymczak stwierdza natomiast, że jedynie gruntowne przemiany społeczno-gospodarcze mogłyby przyczynić się do przegrupowań w dotychczasowym kształtowaniu się przepływów pieniężnych, jakie dokonują się pomiędzy miastem a województwem łódzkim, a także dalszymi terenami. Zalicza do nich przede wszystkim: 1. administracyjne otwarcie miasta i ściągnięcie nadwyżek roboczych z pobliskich terenów do pracy; 2. rozbudowę w mieście szkolnictwa wyższego i średniego zawodowego; 3. utworzenie warzywniczno-sadowniczego ośrodka wokół miasta, 4. pełne zaspokojenie potrzeb na towary przez sieć handlową w województwie; 5. podniesienie standardu życiowego mieszkańców do takiego poziomu, który gwarantuje każdemu wypoczynek i kurację w specjalnie do tego celu dostosowanych ośrodkach.

Wymienione zagadnienia już przez samą autorkę zostały potraktowane jako ewentualności (pkt 1 i 2) lub konieczne tendencje rozwojowe (pkt 3, 4, 5), których realizację w czasie niełatwo jest określić. Dyskusyjność tych zagadnień jest niewątpliwa. Zgadzam się z twierdzeniem, że „międzyregionalne transfery pieniężne wraz z rozwojem gospodarczo-społecznym kraju będą ulegać stałemu zawężaniu, aż do osiągnięcia obiektywnie uzasadnionego minimum” (s. 270).

Badając przepływy pieniężne autorka poddaje analizie zadanie obliczeń ważniejszych pozycji, a mianowicie: zakupy towarowe ludności zamiejscowej, obroty towarowe nadwyżek rolnych, dojazdy ludności zamiejscowej do pracy, dojazdy młodzieży zamiejscowej do szkół, ruch czasowo-letniskowy i turystyczny. W zakończeniu zestawia wyniki przepływów pieniężnych pomiędzy miastem Łodzią i województwem łódzkim. Przyznać trzeba, że tego rodzaju badania empiryczne prowadzone są w naszej praktyce planistycznej rzadko, natomiast publikacje na ten temat są bardzo nieliczne.

W recenzowanej pracy na podkreślenie zasługuje przytoczona bibliografia. Autorka zgromadziła w zasadzie całą literaturę odnoszącą się do podjętego tematu. Znajdujemy tu książki, jak i artykuły w wielu językach, dotyczące bezpośrednio lub pośrednio bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności. Bogatszy wybór znajdujemy wśród artykułów, zwłaszcza autorów radzieckich i bułgarskich.

Na marginesie przyznać trzeba, że wielu ekonomistów poświęca część swoich większych opracowań właśnie bilansowi pieniężnych dochodów i wydatków ludności; są to publikacje z zakresu ekonomii politycznej, planowania gospodarki narodowej, ekonomii handlu, finansów, statystyki. Przyczynkarski charakter bądź fragmentaryczność badań przeprowadzonych przez tyle dyscyplin ekonomicznych nad bilansem pieniężnych dochodów i wydatków ludności świadczy o uznawaniu jego znaczenia w teorii i praktyce gospodarczej państw socjalistycznych.

Praca H. Mortimer-Szymczak przedstawia w sposób kompleksowy zagadnienia terenowych bilansów dochodów i wydatków ludności. Autorka konstruktywnie wyjaśnia w niej kwestie metod ekonomicznej analizy oraz sporządzania tychże bilansów. W tych fragmentach pracy, gdzie jest rozważany problem powiązania bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności z rozdziałami narodowego planu gospodarczego znajdujemy objaśnienie roli tegoż bilansu w polityce gospodarczej krajów socjalistycznych.

W recenzji starałem się zwrócić uwagę na rzeczowy zakres pracy oraz na te zagadnienia, które w moim rozumieniu są dyskusyjne. Rozmiary recenzji ogra-

niczącą możliwość szczegółowego ustosunkowania się do spornych zagadnień. W tej sytuacji wypada jedynie zachęcać czytelników do przestudiowania omawianej książki, w której znajdą na pewno interesujące problemy z dziedziny regionalnych badań ekonomicznych.

Leon Polanów ski

A. Skowroński, *Nowoczesne zasady organizacji przedsiębiorstw*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Oddział w Poznaniu, Rozprawy i Monografie nr 12, Poznań 1965, PWN, ss. 132

Jak podano w przedmowie prof. E. Lipińskiego do recenzowanej pracy, stanowi ona trzecią część ekonomiki przedsiębiorstwa opublikowaną przez autora, Pierwsza zawierała zagadnienia wstępne („Istota i przedmiot nauki o przedsiębiorstwie”), druga dotyczyła toru myślowego naczelnego kierownika („Kierownik naczelnny i kontrola kierownicza w przedsiębiorstwie przemysłowym”). Należy zaznaczyć, że recenzowana praca, dzięki zainteresowaniu Oddziału Poznańskiego PTE, ukazuje się już jako nowe wydanie, znacznie w stosunku do pierwotnego przerobione i zmienione.

A. Skowroński starał się nadać swej pracy z punktu widzenia metodycznego i treściowego charakter oryginalny. W tym celu powiązał ogólne problemy i postulaty „logiki” organizacji z analizą niektórych konkretnych rozwiązań organizacyjnych w Polsce. Autor jednak nie podporządkowuje swoich wywodów doraźnej praktyce aktualnego modelu gospodarczego, a także nie usiłuje relatywizować zasad organizacji względem konkretnych sposobów produkcji. Mimo przyjęcia takiego stanowiska, tak „ogólnie” przyjęta teoria organizacji wydaje się uzasadniona. Choć bowiem stosunki produkcji w warunkach ustroju socjalistycznego są zasadniczo różne od stosunków produkcji w kapitalizmie i choć stosunki produkcji w socjalizmie umożliwiają ułożenie wzajemnych relacji międzyludzkich na nowych zasadach, nie zmienia to jednak ogólnych zasad racjonalnej organizacji.

Jak autor stwierdza, teoria organizacji wiąże się głównie z zagadnieniem optymalności proporcji nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej warunkowanych racjonalnością postępowania. Takie ujęcie wyznacza pośredni jej związek z ekonomią polityczną oraz bezpośredni z prakseologią. W rezultacie nauka o przedsiębiorstwie musi iść w dwóch kierunkach. Jeden ma za przedmiot proporcje, w jakich czynniki produkcji są skombinowane, a drugi — organizację dotyczącą specjalizacji pracy. Recenzowana praca dotyczy właśnie drugiego kierunku, ściślej biorąc — zasad organizacji przedsiębiorstw.

Poza wstępem, w którym przedstawiono związek teorii organizacji z naukami ekonomicznymi i społecznymi, autor ujął w swej pracy i zanalizował w logicznej kolejności szereg kwestii, które w pełni wyczerpują przyjęty temat pracy. Tak więc przedstawiono istotę i znaczenie organizacji przedsiębiorstw, zasadę wieloszczelności organizacyjnej i tworzenia komórek organizacyjnych, kryteria tworzenia tych komórek, kompetencje i odpowiedzialność kierownictwa, typy organizacji przedsiębiorstw i wreszcie komórki usługowe i rolę kolektywu w organizacji przedsiębiorstwa. Pracę zamyka część zatytułowana: „Organizacja przedsiębiorstw a procesy dynamiczne”. Omówiono w niej konsekwencje wieloznacznego pojęcia organizacji procesu działalności w skojarzeniu z różnymi typami organizacji produkcji. Wyszczególnione zagadnienia zostały ujęte w formie dziewięciu rozdziałów.

W rozdziale I autor poprzedza omówienie pojęcia organizacji charakterystyką jej podstaw. Chodzi mu tu głównie o wspólne cechy organizacyjne przedsiębiorstw. Ich bowiem wyjaśnienie ułatwia sprecyzowanie pojęcia organizacji. W rozdziale II

uwagę swą skupia autor przede wszystkim na zasadzie ograniczenia rozpiętości kontroli, którą ilustruje odpowiednimi układami graficznymi i wzorami matematycznymi.

Rozdział III i IV przeznaczono dla omówienia celu i podstaw tworzenia wydziałów oraz głównych kryteriów powstawania komórek organizacyjnych, a rozdział V traktuje o istocie i źródłach kompetencji oraz odpowiedzialności kierownictwa; scharakteryzowano w nim także zasadę elastyczności kierownictwa.

Rozdział VI należy zapewne do najbardziej interesujących. Autor przedstawił w nim etapy rozwoju typów organizacji, omówił kolejno organizację liniową i jej rozwój w kierunku organizacji sztabowej, istotę organizacji sztabowej, organizację „bezwyzdziałową” oraz liniowo funkcjonalną wraz z charakterystyką jej zalet i wad.

Rozdział VII zawiera analizę komórek usługowych w przedsiębiorstwie, jako pomocniczych dla komórek ruchu. Wyjaśniono tu przede wszystkim istotę oraz miejsce, jakie komórki te powinny zajmować. Osobno podano przykłady takich komórek w przedsiębiorstwach kapitalistycznych oraz stan ich i rozwój w przedsiębiorstwach socjalistycznych. W rozdziale VIII ujęto rozwój i klasyfikację kolektywów przedsiębiorstwa. Najpierw, omówiono rodzaje i kompetencje kolektywów, później zaś scharakteryzowano działające kolektywy w przedsiębiorstwie kapitalistycznym i socjalistycznym.

Kończący rozdział IX obejmuje analizę konsekwencji, jakie pociąga za sobą przejście od rozważań ogólnoorganizacyjnych, składających się na treść pracy, do rozważań organizacji procesu produkcji, gdzie zagadnienia proporcji szczególnie się na czoło wysuwają, a gdzie analiza ma charakter coraz więcej konkretny, szczegółowy, techniczny i wymierny.

Ogólnie biorąc, pracę A. Skowrońskiego należy ocenić pozytywnie. Jest to bowiem pierwsza w naszej literaturze próba względnie pełnego przedstawienia ogólnego modelu organizacji i kierownictwa, na którą składają się ogólne zasady organizacji. W pracy odczuwa się oczywiście pewne braki, które w dalszych wydaniach powinny być usunięte. Tak więc uważam, że wstęp, odnoszący się do przedstawienia teorii organizacji przedsiębiorstw na tle nauk społecznych, zwłaszcza ekonomicznych, szczególnie jeśli praca ma służyć potrzebom dydaktyki, jako ewentualny podręcznik dla studentów, powinien być odpowiednio poszerzony i merytorycznie pogłębiony. Chodzi o to, że zawarte w nim kwestie należałoby bliżej sprecyzować i rozwinąć. W pracy odczuwa się także brak odpowiednich powiązań między analizowanymi poczynaniami organizacyjnymi a ich efektywnością ekonomiczną. Wypadałoby także zainteresować się bliżej wpływem rozwoju sił wytwórczych na określone rozwiązania organizacyjne.

To są jedynie życzenia recenzenta, a zarazem czytelnika w stosunku do ewentualnych nowych wydań, na które praca w pełni zasługuje. W sytuacji bowiem, w której literatura nasza dotycząca problematyki organizacyjnej jest względnie uboga, każda praca z tego zakresu, przygotowana sumiennie, wykorzystująca dorobek literatury światowej, porządkująca i klasyfikująca poszczególne kwestie, a nawet dalej je rozwijająca musi być przyjęta i oceniona życzliwie.

Stanisław Smoliński

Usługi i ich rola społeczno-ekonomiczna, Warszawa 1965, PWE, ss. 445

Poziom rozwoju gospodarczego osiągnięty przez nasz kraj spowodował poważne zapotrzebowanie społeczeństwa na wszelkiego rodzaju usługi. Wzrostowi potrzeb przez znaczny okres czasu nie towarzyszył jednak rozwój wszystkich usług.

W tej sytuacji od 1854 r. władze państwowe podjęły szereg decyzji zmierzających do poprawy zaopatrzenia społeczeństwa w usługi o Charakterze rynkowym, Szczególne znaczenie w polityce rozwoju usług ma uchwała nr 199 Rady Ministrów z 1960 r. Środki zastosowane dla jej realizacji przyczyniły się wydatnie do podniesienia stopnia zaspokojenia ludności w usługi rynkowe. W trakcie realizacji wspomnianej uchwały ujawniły się jednak pewne zjawiska negatywnie oddziałujące na dalszy rozwój niektórych usług. Okazało się bowiem, że w wyniku niedostatecznego rozwoju myśli naukowej w tym zakresie, w praktyce podejmowano często decyzje opierając się na intuicji. Wystąpiła więc konieczność zainteresowania problemami usług szerokiego grona ekonomistów, któremu by z jednej strony można było przedstawić dotychczasowa dorobek w zakresie ekonomiki usług, a jednocześnie wskazać na zagadnienia wymagające dalszego opracowania naukowego. Zadania te miała zrealizować zorganizowana w dniach 27 i 28 V 1963 r. w Warszawie pierwsza ogólnopolska konferencja naukowa na temat ekonomicznej i społecznej roli usług, której materiały zawiera recenzowana publikacja.

Stosunkowo uboga literatura na temat usług oraz rozproszenie informacji w poszczególnych artykułach spowodowały, że omawiana książka ma wyjątkowe znaczenie w piśmiennictwie ekonomicznym. Żałować tylko można, że zarówno na konferencji naukowej, jak i w tej pracy nie znalazły miejsca wszystkie usługi, a przede wszystkim tzw. socjalno-kulturalne. Duża liczba autorów, jak i fakt, że była to pierwsza konferencja naukowa spowodowały, że w recenzowanej pozycji nie znajdujemy jednolitej definicji usług. Te same przyczyny były źródłem niejednorodnej klasyfikacji usług. W konsekwencji w pewnych miejscach książki spotykamy się z uzasadnieniem ekonomicznej i społecznej roli niektórych gałęzi produkcji, a nie usług.

Książka składa się z sześciu części. Każda z tych części obejmuje referaty, dyskusję i wnioski. Na pierwszym miejscu w recenzowanej pracy znalazły się materiały z sesji plenarnej, zawierającego referaty E. Szyra, E. Lipińskiego, Cz. Niewadziego i W. Jastrzębowski. Spośród nich najwięcej uwag dyskusyjnych budzą sformułowania E. Lipińskiego, a także W. Jastrzębowski.

We *Wstępie do rozważań nad problematyką usług w ekonomii politycznej socjalizmu* E. Lipiński stara się zaliczać do usług konsumpcję dóbr trwałego użytku w ramach gospodarstwa domowego (s. 24 i 31). Przyjęcie takiego założenia spowodowałoby przejście do kierunku subiektywnego teorii ekonomii politycznej. Wówczas jednak kategoria dochodu narodowego, którą proponuje autor referatu (s. 24 i 26), staje się mało konkretna i trudna do wymierzenia. W. Jastrzębowski w swej *Propozycji systematyzacji usług* przyjął jako podstawę rozważań definicję usług sformułowaną przez O. Lange. W toku dalszych rozważań autor odstępuje jednak od przyjętych założeń, gdyż wymienia za uchwałą Rady Ministrów nr 194 jako usługi czynności stanowiące produkcję wykonywaną sposobem nieseryjnym (s. 63). W dalszych rozważaniach stwierdza, że czynności produkcyjne uzyskują charakter usług tylko jako przejaw pewnego stanu organizacyjnego. Stąd i wniosek autora w sprawie szukania terminu dla określenia efektu czynności kooperacyjnych zasługuje na podkreślenie (s. 73). Żałować tylko należy, że nie znajdujemy w referacie żadnej próby sprecyzowania takiej kategorii.

Interesujące uwagi zawierają referaty E. Szyra *Główne założenia polityki gospodarczej państwa w dziedzinie usług* oraz Cz. Niewadziego *Sfera usług jako element wzrostu gospodarczego*. E. Szyr w swym referacie przedstawił szereg zagadnień, które wymagają odpowiedniego rozwiązania organizacyjnego w celu poprawy podaży usług. Autor drugiego referatu przeprowadził w publikacji dosyć daleko idącą rewizję swych poglądów w porównaniu do tez wygłoszonych na samej

konferencji naukowej. Dostrzegając wpływ usług na wzrost gospodarczy zaproponował, by wskaźnik dochodu narodowego był uzupełniony zespołem mierników opartych na jednostkach fizycznych rozwoju usług (s. 44). Jest to niewątpliwie bardziej realne rozwiązanie aniżeli łączne potraktowanie wartościowe dochodu narodowego i usług.

Brak jednolitej definicji usług wśród referentów spowodował, że niektórzy dyskutanci poruszali w swych wystąpieniach także sprawy rozwoju działalności produkcyjnej (J. Okuniewski, s. 82—84). Na uwagę natomiast zasługują wypowiedzi poruszające sprawy usług oraz rentowności przedsiębiorstw usługowych. Stwierdzono, że niewspółmiernie niskie ceny powodują w niektórych przypadkach przejawy marnotrawstwa (W. Przelaskowski, s. 91). Z drugiej jednak strony zachodzi potrzeba kreowania popytu na niektóre usługi i wówczas trudno rozpatrywać problem rentowności usług z punktu widzenia mikroekonomicznego (M. Rakowski, s. 92—93). Przed polityką rozwoju usług powstaje więc zadanie racjonalnego wyważenia obydwu wymienionych momentów.

Dwie następne części książki stanowią pewną kontynuację problemów przedstawionych na sesji plenarnej. Część druga zawiera bowiem materiały z sekcji metodologii ogólnej usług, a w trzeciej części znalazły się referaty oraz dyskusja z sekcji rozwoju usług. Zamieszczone, materiały wykazują, że problem usług został w tej części sprowadzony w zasadzie do czynności konserwacyjno-naprawczych oraz obsługi osobistej ludności. Sporo też wynikających z referatów oraz dyskusji ma jednak bardziej ogólny charakter i pogłębia w ten sposób pierwszą część pracy w zakresie klasyfikacji usług (s. 149 i 151), jak również reakcji konsumenta na usługi pod wpływem wzrostu gospodarczego (s. 131—132, 143, 178 i 202).

Część czwarta pracy zawiera materiały sekcji gospodarki komunalnej. Z tego powodu można ją traktować wraz z pozostałymi jako drugi dział, którego przedmiotem jest analiza stanu i rozwoju pewnych tylko rodzajów usług.

Gospodarka komunalna, jak to podkreśla A. Ginsbert w referacie *Stan i perspektywy rozwoju usług komunalnych w Polsce*, stanowi pogranicze zakresu produkcji materialnej i działalności usługowej (s. 232). Jeśli więc chcielibyśmy widzieć tylko czystą działalność usługową, to trudno wówczas znaleźć uzasadnienie dla rozważań nad problemami zaopatrzenia w gaz, którym poświęcono jeden z referatów (s. 289—293), czy też nad stopniem rozwoju podaży w prąd i wodę oraz taryfami za ich użytkowanie. Z drugiej jednak strony ograniczenie rozważań do czystej działalności usługowej w ramach gospodarki komunalnej, a więc przede wszystkim usług lokatorskich, komunikacji miejskiej i pralnicwa oraz łaźniennictwa uniemożliwiłoby uzyskanie bogatszej informacji w zakresie zaspokojenia potrzeb ludności. Jeśli jednak przyjęto tak szeroki zakres rozważań, to powstaje pytanie, dlaczego nie zostało uwzględnione łaźniennictwo, które stanowi typową usługę gospodarki komunalnej.

Kontynuacją usług komunalnych, które obejmują głównie ludność miejską, stanowią materiały sekcji usług dla wsi. Wśród nich sporo jednak miejsca poświęcono czynnościom produkcyjnym organizacyjnie wyodrębnionym z gospodarstw rolnych (s. 314—326, 354—355). Nie można także uważać za najbardziej udane skrócenie referatu pt. *Stan i perspektywy rozwoju usług dla rolnictwa*. Autor wspomnianego opracowania nawiązuje do odbytej konferencji naukowej, w której przecież nie uczestniczyli wszyscy czytelnicy książki. W tej sytuacji nawet odwołanie się do wniosków i dyskusji nie pozwala czytelnikowi na pełne poznanie źródeł niedostatecznego zaspokojenia potrzeb na usługi dla wsi (s. 312).

Książkę zamykają materiały sekcji usług turystyki. Wszechstronne potraktowanie tego rodzaju usług przez autorów referatów oraz dyskutantów umożliwia

czytelnikowi dokładne zapoznanie się z tą bardzo istotną formą gospodarki narodowej. Można przypuszczać, że zebrany materiał liczbowy oraz niektóre wnioski wydatnie przyczynią się do podjęcia odpowiednich decyzji gospodarczych. Na szczególną uwagę zasługuje sprawa stosowania zniżek w usługach turystycznych jako jednej z metod finansowania konsumpcji (s. 380), podobieństwo usług turystycznych dla gości zagranicznych do eksportu pracochłonnego (s. 385), komplementarność tzw. „niewidzialnego eksportu towarowego” a obsługa turystów zagranicznych (s. 394—395) i wreszcie środki umożliwiające zwiększenie liczby obcokrajowców w Polsce (s. 401—407).

Lektura powyższej części książki nasuwa dwie uwagi dyskusyjne. Trudno się zgodzić ze stwierdzeniem Z. Filipowicza zawartym w referacie *Spoleczna i ekonomiczna rola turystyki w gospodarce narodowej*, że turystyka nowoczesna zdradza niezdrowe inklinacje do pośpiechu i preferuje ruch motorowy (s. 377). Wydaje się, że tempo rozwoju społeczno-gospodarczego przyspiesza również szybkość poznawania nowych miejscowości, dzięki czemu w określonym czasie człowiek zdobywa większy zasób wiedzy. Zjawiska powyższego nie można bynajmniej potępić. W ślad za zwiększeniem tempa turystyki muszą ulegać zmianom formy obsługi turystów. Druga uwaga odnosi się do referatu A. Kornaka pt. *Metody badania ekonomicznej efektywności ruchu turystycznego regionu* (s. 420—426). Niestety, w treści artykułu czytelnik znajduje zasygnalizowanie pewnych badań nad popytem ludności w zakresie usług turystycznych i nic poza tym.

Nasuwa się również pewna ogólna uwaga pod adresem redakcji książki. W pracy znalazło się bardzo dużo materiału z dyskusji, która nie zawsze wносиła nowe elementy do teorii i polityki rozwoju usług. Bardziej pożyteczne byłoby ograniczenie dyskusji do najistotniejszych wypowiedzi.

Przedstawione uwagi krytyczne bynajmniej nie umniejszają wartości recenzowanej pracy, gdyż w poważnym stopniu wzbogaciła literaturę polską w zakresie problematyki usługowej. Można przypuszczać, że w ślad za nią ukażą się dalsze opracowania poświęcone tej dziedzinie działalności społeczno-gospodarczej.

Florian Wiśniewski

J. K. Mehta, *A Philosophical Interpretation of Economics*, London 1964, G. Allen and Unwin, ss. 288

W ostatnich latach w Europie zachodniej ukazało się kilka prac poświęconych filozofii gospodarczej. Wyszły one w Wielkiej Brytanii, Niemczech Zachodnich i Włoszech. Jedną z nich jest książka wybitnej ekonomistki angielskiej, Joan Robinson (*Economic Philosophy*, London 1962), w której autorka pisze, iż filozofia gospodarcza powinna ujmować w całość wiedzę ludzką w zakresie problematyki gospodarczej, albo też zająć się zbadaniem metodologicznych i epistemologicznych podstaw teorii czy systemu. Inną — omawiana tu publikacja hinduskiego ekonomisty, profesora uniwersytetu w Allahabad. Również J. K. Mehta uważa, że zadaniem tej nauki jest szukanie w życiu gospodarczym jakichś wspólnych podstaw postępowania człowieka, jedności w wielości, jakiejś metafizyki (s. 7, 14, 12). Tą wspólną podstawą dążeń gospodarczych człowieka jest, jego zdaniem, osiągnięcie maksimum zadowolenia (s. 65). Cele swej działalności osiąga człowiek przez zaspokojenie potrzeb. Potrzeba krańcowa to brak wszelkich potrzeb. Gdy przyjemność trwa, wówczas stan szczęśliwości jest osiągnięty (s. 67). Zatem zaspokojenie przyjemności byłoby końcowym celem postępowania gospodarczego człowieka. Do filozofii ekonomiki należy odpowiedź na pytanie nie tylko, jak działa

człowiek gospodarczy, lecz dlaczego tak, a nie inaczej działa (s. 16). Wydaje się tu, iż pierwszą część zadania mogą z powodzeniem rozwiązywać ekonomiki szczegółowe.

J. K. Mehta po kolei omawia szereg podstawowych zagadnień gospodarczych i próbuje je oświetlić, zinterpretować zgodnie ze swoją filozofią. Podział dochodu narodowego uzasadnia wkładem różnych grup społecznych w tworzeniu tego dochodu. Robotnicy otrzymują płace za pracę fizyczną, urzędnicy za pracę umysłową, przedsiębiorca organizujący czynniki produkcji otrzymuje zysk za niepewność — ryzyko, a posiadacz kapitału za czekanie — i jak to wyraża autor — zużycie umysłowe i systemu nerwowego (s. 80—81). Na tej podstawie rozwija teorię zarobków, płac, zysku i procentu. Omawia dalej problem statyki i dynamiki, czyniąc porównania do obrazu (filmowego). Dynamika jest zmieniającym się obrazem zjawiska gospodarczego, składającego się z małych części statycznych. Obraz ten jest tylko grupą stałych małych obrazów następujących po sobie (s. 179—180).

Następnie autor porusza problem kumulatywności gospodarczej w świecie, stwierdzając, że kraje bogate stają się jeszcze bogatsze, a biedniejsze — jeszcze biedniejsze. W drugim przypadku powołuje się na tzw. błędne koło ubóstwa (s. 225), co ostatecznie nie wydaje się rzeczą słuszną, gdyż po pierwsze, koło to nie istnieje już praktycznie w gospodarczym układzie zamkniętym — żadna gospodarka nie jest obecnie izolowana od reszty, i po drugie, kraje dziś bogate, kiedyś też były nierozwinięte gospodarczo. Zatem w przyszłości kraje słabe gospodarczo mogą rozwinąć się i stać się bogate. Mehta uważa jednak pracę za zło, choć zło konieczne (s. 34). A przecież praca nie jest takim złem, skoro m. in. stwarza bogactwo narodów i umożliwia wyjście z biedy. Tu jednak można dostrzec u autora elementy ogólnindyjskiego poglądu, że wszelkie istnienie w świecie empirii, konsekwentnie wszelka działalność nie jest czymś godnym pożądania i należy dążyć do uwolnienia się od niej.

W ostatnim rozdziale J. K. Mehta zajmuje się filozofią skarbowości i podatku, uzasadnia konieczność istnienia skarbowości potrzebami publicznymi. Zastrzega się wprawdzie, że działalność publiczna nie jest prostym zsumowaniem indywidualnych poczynań (s. 280), ale nie wyjaśnia, jaka jest istotna różnica między nimi. Podobnie wieloznaczną interpretację może wzbudzić ustalenie granicy dopuszczalności podatku przez określenie krańcowej ofiary jednostek. Tu uwidacznia się brak spowodowany wadliwym, bo niekompletnym wprowadzeniem odpowiednich założeń do filozofii ekonomiki i skarbowości. Autor zadawała się wprowadzeniem końcowego celu w działaniu jednostek, jak i w działaniu publicznym — zaspokajaniem potrzeb. Czy jednak sama przyjemność ma być wyłącznym kryterium wartościowania potrzeb? Dla jednych krajów potrzebą, którą nazwą życiową, będzie ekspansja kosztem innych narodów, np. Drang nach Osten, dla innych łagodniejsza forma eksploatacji. Cel, jakim jest zaspokojenie potrzeb, nie może być przyjęty bez dodatkowego wyjaśnienia, gdyż może prowadzić — ze względu na nieprecyzyjność i wieloznaczność pojęcia „potrzeb” — do dowolnej interpretacji. Właśnie w filozofii skarbowości widać wyraźnie, iż np. nakładanie podatków uzasadnione nieokreślonymi „potrzebami publicznymi” prowadzić może do krzywdy indywidualnej i nieuwzględnienia istotnych potrzeb człowieka.

Obraz ten J. K. Mehta tonuje przez wprowadzenie elementu filozofii indyjskiej, według której człowiek powinien czynić dobro dla samego dobra, nie oglądając się na korzyści (s. 190); w innym miejscu pisze, że człowiek posiada umysł i wolną wolę (s. 31, 57, 64). Z tego nie wynika jednak, by stwierdzenia te mogły zmienić podstawowe założenia charakteru utylitarystyczno-hedonistycznego, a powoływanie się na umysł jako istotny czynnik rozumowania jest wspólne dla wielu, najbardziej sprzecznych ze sobą filozofii. Te założenia wydają się więc niewystarczające.

Zasada użyteczności, motyw zysku czy przyjemności mogą wskazywać dobro względne, które może być jednocześnie złem dla innych jednostek czy grup społecznych (np. wyzysk gospodarczy). Konieczne jest przeto wprowadzenie dodatkowych założeń, uwzględniających społeczne warunki życia człowieka, a zatem jego dobro, lecz równocześnie dobro innych. Zasada egoizmu głoszona przez A. Smitha i utylitaryzm propagowany m. in. przez J. S. Milla, które leżą u podstaw filozofii gospodarczej J. K. Mehty, nie uwzględniają tego elementu.

Recenzowana praca wskazuje na wzrastającą potrzebę szukania podstaw ontologicznych w nauce ekonomii i jest oryginalnym wkładem pod tym względem.

Lukasz Czuma

L. Bagrit, *The Age of Automation*, Second impression June 1965, Liverpool—London—Prescot, Weidenfeld and Nicolson, ss. 86

S. Bagrit wygłosił w radiu angielskim (BBC) szereg referatów na tematy automatyzacji. Recenzowana praca powstała na kanwie tych referatów i stanowi skorygowany i poszerzony ich zbiór.

Cała praca obejmuje sześć rozdziałów. Pierwsze dwa z nich mają charakter wprowadzający. Przedstawiono w nich automatyzację jako swojego rodzaju uwielokrotnienie możliwości człowieka. Omówiono w nich także zastosowanie i zasięg automatyzacji. Szczególnie interesujący ekonomistę, socjologa i psychologa rozdział III traktuje o sprawach wykształcenia właściwego w wieku automatyzacji. W dalszym, czwartym rozdziale autor snuje rozważania dotyczące skutków społeczno-gospodarczych automatyzacji i zadań, jakie w związku z tym stoją przed polityką gospodarczą. W rozdziale V szczegółowo zanalizowane zostały niektóre przemysłowe i ekonomiczne konsekwencje automatyzacji. Wreszcie w ostatnim rozdziale autor zastanawia się nad możliwościami, jakie wnosi ze sobą automatyzacja w ogóle do życia społecznego, odpowiednio je ułatwiając i wzbogacając.

Całość rozważań autora opiera się na następujących założeniach: Automatyzacja i jej stały rozwój, jako jeden z zasadniczych i podstawowych przejawów postępu technicznego, jest nieunikniona. Jednocześnie jedną z największych przeszkód w ocenie możliwości rozwojowych automatyzacji jest traktowanie jej wyłącznie w odniesieniu do obecnych, a nie przyszłych warunków. Tymczasem przyszłość nie obejmuje w zasadzie problemów dzisiejszych, lecz posiada swoje własne. Tak więc autor szczególnie podkreśla, że z jednej strony akceptujemy fakt, iż dzięki automatyzacji maszyny będą wykonywały za nas i dla nas określoną pracę i w związku z tym nastąpią daleko idące zmiany społeczne, którym będzie towarzyszyło bogactwo produkcji, z drugiej zaś strony mówimy poważnie o pewnych problemach, które nas trapią obecnie i przenosimy je w swoich rozważaniach do przyszłości, tak jak gdyby one stanowiły cechę stałą i niezmienną społeczeństwa ludzkiego. Chodzi zatem o to, żeby patrząc na perspektywiczny rozwój automatyzacji uwzględniać kombinację odpowiednich czynników, właściwych dla rozwoju sytuacji społeczno-gospodarczej w przyszłości. Oczywiście, również i sama automatyzacja będzie jednym z czynników kształtowania tej sytuacji. W związku z powyższym autor stwierdza, że w wielu przypadkach oceniając społeczne skutki automatyzacji zapomina się lub wręcz ignoruje wzrastające zapotrzebowanie na coraz liczniejsze i różnorodniejsze dobra i usługi wynikające choćby z szybkiego wzrostu ludności.

Pomyślny rozwój automatyzacji wiąże autor ze względnie równomiernym rozwojem gospodarczym. Jeśli zatem proces rozwoju, jak twierdzi, będzie odpowiednio

równomierny, to wprowadzanie automatyzacji nie powinno powodować występowania szkodliwych perturbacji. W przypadku natomiast gdy będzie on nierównomierny, tylko częściowy, i będzie występował z różnym jednocześnie nasileniem, proces postępującej automatyzacji może okazać się niebezpieczny.

W szczegółowszych swych rozważaniach autor dochodzi do stwierdzeń, które w tej sprawie są już powszechnie znane jako społeczno-gospodarcze skutki automatyzacji. Tak więc zauważa przede wszystkim, że przemysł będzie wytwarzał coraz więcej produktów przy coraz mniejszej liczbie zatrudnionych. Automatyzacja skróci jednocześnie godziny pracy. Również ulegać będzie ograniczeniu liczba mniejszych zakładów. Wraz z postępem automatyzacji jako głównej formy postępu technicznego wyłoni się kwestia przemieszczenia coraz większej ilości zatrudnionych z przemysłu do innych prac. Tę kwestię wiąże autor ze specyfiką problemu wykształcenia w dobie automatyzacji i dopływu do produkcji przemysłowej kadr wysoko kwalifikowanych.

Autor wyraża opinię, że w przyszłości, kiedy automatyzacja już się odpowiednio rozwinie, w kształceniu młodzieży do 18 roku życia nie powinno się wprowadzać żadnej specjalizacji. Dużą natomiast uwagę należałoby w tym czasie przywiązywać do pogłębiania zainteresowań kulturalnych i artystycznych. W rezultacie chodziłoby o to, żeby produktem kształcenia byli, jak się wyraża, naukowo zorientowani humaniści w różnych dyscyplinach, specjalnościach i zawodach. W tym wyższym stopniu dotyczyłoby to kształcenia działaczy społeczno-gospodarczych, których potrzebę istnienia w dobie automatyzacji szczególnie autor odczuwa.

Wraz z postępującym procesem automatyzacji autor dostrzega również konieczność przekwalifikowania pracowników. Wystąpi ono w związku z koniecznością przejścia do coraz to innych z kolei prac. Stary bowiem przemysł, który stosował dużą liczbę półwykwalifikowanych lub niewykwalifikowanych robotników zastąpi z kolei przemysł coraz mniej opierający się na niewykwalifikowanych operacjach i wymagający coraz to większej liczby odpowiednio przygotowanych techników. Proces przygotowania właściwych kadr powinien sytuację na tym odcinku zabezpieczać. Nie można bowiem dopuścić do paradoksu, przy którym z jednej strony występowałyby wolne miejsca pracy, z drugiej zaś strony byłoby licznie nie zatrudnieni, nie posiadający należytego przygotowania zawodowego. W tej wizji przyszłości autor spodziewa się, że młodzi ludzie wchodzący na rynek pracy będą zmuszeni w okresie swego życia wykonywać kolejno 3 różne rodzaje zawodów albo prac, co będzie się łączyło oczywiście z odpowiednim ich przekwalifikowaniem.

W końcowych swych rozważaniach autor dochodzi do bardzo śmiałych wniosków. Twierdzi mianowicie, że wpływy automatyzacji spowodują w pewnych granicach i w pewnym sensie zmniejszenie się różnic między kapitalizmem a socjalizmem (s. 66). Autor twierdzenie to próbuje uzasadnić tym, że idee polityczne, bazujące na obfитоści produkowanych dóbr zamiast na ich niedostatku, będą musiały być zapewne inne niż te, które tradycyjnie nazywamy kapitalizmem i komunizmem (s. 66). Autor wnioskuje dalej, że wyłoni się nowy typ człowieka, mniej egoistycznego, szukającego formy, w której mógłby służyć całemu społeczeństwu, a nie tylko jego części.

Oceniając krytycznie omawianą pracę L. Bagrita należy przede wszystkim stwierdzić, że dotyczy ona, tak jak wszystkie prace odnoszące się do społeczno-ekonomicznych skutków automatyzacji, tylko pewnej przyjętej wizji przyszłości, pewnych przypuszczeń, oczywiście nie udokumentowanych. Poza tym trzeba pamiętać, że społeczne efekty automatyzacji zależą przede wszystkim od istniejących stosunków produkcji. Choć automatyzacja może wpływać na zmiany tych

stosunków, to jednak nie można zapomnieć o tym, że stosunki produkcji w rezultacie decydują o tym, w jakim stopniu zmniejszone zapotrzebowanie na siłę roboczą odbije się na sytuacji mas pracujących, czy przyczyni się do ogólnego dobrobytu, czy wywoła masowe bezrobocie.

Stanisław Smoliński

J. Fourastié, *Les 40 000 heures*, Paris 1965, Robert Lafont et Editions Gonthier, ss. 246

Jean Fourastié jest autorem wielu książek o ewolucji społeczno-gospodarczej współczesnego świata. Jean Fourastié to Colin Clark francuski. Tak jak u Colina Clarka, głównym przedmiotem zainteresowań J. Fourastié jest postęp techniczny i związany z nim postęp ekonomiczny. Podobnie jak Colin Clark, J. Fourastié dzieli całą gospodarkę narodową na trzy sektory. Jeżeli jednak u autora amerykańskiego kryterium podziału na sektory było podwójne — technologiczne i demograficzne, to u Fourastié o podziale stanowi tylko postęp techniczny: sektor pierwszy posiada średni postęp techniczny, sektor drugi — wysoki poziom techniczny, a sektor trzeci — najniższy postęp techniczny. Postęp techniczny w ujęciu Fourastié jest nie tylko motorem postępu ekonomicznego i społecznego, ale także kluczem do zrozumienia szeregu podstawowych mechanizmów i zjawisk życia społeczno-gospodarczego: cen, bezrobocia, kryzysów, dobrobytu ludności, a nawet wojen.

Wydawać by się mogło, że przywiązywanie przez J. Fourastié tak ogromnej wagi do postępu technicznego, a więc do zmian w zakresie środków pracy, prowadzić go może na płaszczyznę materializmu historycznego. Jego wnioski jednak nie są wnioskami marksistowskiej analizy rozwoju społecznego. Podobnie jak Colin Clark, J. Fourastié uważa, że postęp techniczny prowadzi do rozwinięcia trzeciego sektora, tj. usług. Nadejdzie wtedy era cywilizacji „trzeciorzędnej”, która zrodzona z cywilizacji przemysłowej nie będzie jednak cywilizacją przemysłową. Będzie to era rządów technokratów. W tym tkwi „wielka nadzieja XX Wieku” (jest to tytuł jednej z jego prac).

Recenzowana książka pt. „40 tysięcy godzin” jest kontynuacją poprzednich jego prac i rozwinięciem poglądów na temat przyszłej ewolucji krajów wysoko rozwiniętych gospodarczo. Autor uważa, że w przyszłości, pod koniec bieżącego stulecia, człowiek będzie przeznaczal 40 tysięcy godzin życia na pracę zawodową — i stąd tytuł książki. Ilość godzin pracy w tygodniu zostanie zredukowana do 30; w ciągu roku człowiek będzie pracował 40 tygodni; praca zawodowa będzie obejmowała przeciętnie około 36 lat życia człowieka: $30 \times 40 \times 35 = 42\ 000$. Jeśli jeszcze wziąć pod uwagę wypadki losowe, wychodzi wtedy około 40 tysięcy godzin pracy na 700 tysięcy godzin życia; przeciętna długość życia wyniesie wtedy około 90 lat.

Wydaje się, że obecna książka J. Fourastié jest mniej optymistyczna niż poprzednie; wykazuje on w niej większą rezerwę w stosunku do dobrodziejstw postępu technicznego i ekonomicznego, choć jak sam stwierdza na s. 22, książki pisane 10 lub 15 lat temu zawierają diagnozy bardzo trafne. A te właśnie książki były bardzo optymistyczne.

Recenzowana książka składa się ze wstępu, trzech części oraz dodatku. Część pierwszą zatytułowano „Problemy socjalizmu”. Ale dla J. Fourastié socjalizm to „ustrój gospodarczy, w którym masy ludowe dochodzą do wysokiego poziomu życia, w którym przywileje własności zanikają” (s. 27). Jego zdaniem, współczesne wysoko rozwinięte kraje przechodzą ewolucję w kierunku socjalizmu w tym właśnie

sensie. Podstawowymi rysami cywilizacji XXI w., a więc ery socjalizmu, będą następujące fakty: człowiek średni stanie się bogaty, społeczeństwo zaś stanie się liczne i techniczne. Te właśnie fakty będą warunkowały poziom życia i styl życia tego społeczeństwa. Są to na ogół rzeczy znane, choćby z poprzednich prac tegoż samego autora.

W drugiej części książki J. Fourastié analizuje niejako okres przejściowy do cywilizacji XXI w. Zatyłował ją „Rok 1985”. Najciekawsze są tutaj jego uwagi na temat konsumpcji zbiorowej i konsumpcji indywidualnej. Tempo wzrostu konsumpcji zbiorowej jest bardzo szybkie: przy zachowaniu obecnego ustawodawstwa socjalnego, w czasie kiedy produkt globalny wzrośnie trzykrotnie, to konsumpcja zbiorowa wzrośnie pięciokrotnie. Konsumpcja zbiorowa ma jednak również swoje ujemne strony. W konsumpcji zbiorowej następuje także pewnego rodzaju racjonowanie, nie przez dochód, jak w przypadku konsumpcji indywidualnej, lecz przez inne czynniki: przez biurokrację, przez „ogonki”, przez nieregularne zaopatrzenie itp. Ponadto konsumpcja zbiorowa nie pozwala na zindywidualizowanie świadczonych usług oraz na zapewnienie wysokiej jakości tych usług, co będzie miało szczególne znaczenie w społeczeństwie bogatym, w którym bardziej jaskrawo ujawni się różnorodność potrzeb ludzkich. Dlatego też, zdaniem J. Fourastié, konsumpcja zbiorowa powinna występować tylko tam, gdzie możliwa jest produkcja masowa przy użyciu małej ilości pracy, a równocześnie tam, gdzie poszczególne jednostki ludzkie, nawet najbogatsze, nie skonsumują więcej niż najubożsi (s. 108—109). Można się nie godzić z poszczególnymi tezami autora na powyższy temat, ale wydaje się, że sprawa granic konsumpcji zbiorowej i u nas wymaga przemyślenia, zwłaszcza w świetle uwag na temat czynników racjonowania tej konsumpcji.

W perspektywie r. 1985 trzy inne problemy są także niezmiernie ważne: oświata, urbanistyka i podział dochodu. Są to dziedziny, w których społeczeństwo musi już dziś rozwiązywać szereg problemów, aby sprostać wymogom cywilizacji r. 1985. Problemy oświaty i urbanistyczne są podobne w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych i dlatego czytelnikowi polskiemu na ogół znane. Politykę dochodową autor rozpatruje przy założeniu istnienia prywatnej własności produkcji i związanego z tym zysku jako motoru działania ekonomicznego.

Trzecia część, najobszerniejsza, zatyłowana „Ludzkość XXI wieku”, składa się z trzech rozdziałów, w których autor przedstawia po kolei: „Czynniki zmian”, „Dolę człowieczą w okresie przejściowym” oraz „Rodzinę i sytuację kobiety”. Są to problemy leżące raczej w sferze socjologii i psychologii społecznej. Czytelnikowi może się wydawać, że sposób przedstawienia tych problemów jest dosyć powierzchowny. Istotnie tak jest, ale to dlatego, że są to problemy mało jeszcze znane i mało poznane — nauka dopiero kiełkuje w tej dziedzinie. Tym niemniej są to problemy bardzo ważne dla społeczeństwa będącego w stanie szybkiej ewolucji. Społeczeństwo musi się przygotowywać do tych zmian, a warunkiem tego jest odcyfrowanie przyszłości. Wiele problemów w tej dziedzinie będzie udziałem wielu narodów, niezależnie od form organizacji społeczno-politycznej i instytucjonalnych. Polska literatura społeczno-gospodarcza nie ma pozycji, która by podejmowała te tak bardzo ciekawe i niewątpliwie ważne problemy i dlatego też recenzowana książka jest godna polecenia każdemu, kto się interesuje zagadnieniami ogólnospołecznymi. Można się nie zgadzać z wieloma tezami autora, ale tym niemniej jest to książka, która gromadzi wiele trafnych spostrzeżeń i podbija tym samym do własnych przemyśleń.

Często czyniony jest zarzut prof. J. Fourastié, zwłaszcza we Francji, że jego piśmiennictwo to nie ekonomia — to beletrystyka (*belles lettres*). Zarzut ten wydaje się niesłuszny. J. Fourastié reprezentuje integrację nauk społecznych, która

dzisiaj jest tak usilnie postulowana. Jego prace, w tym także recenzowana książka, leżą na pograniczu ekonomii, socjologii, demografii, psychologii społecznej, można by nawet rzec — filozofii życia. Jest to zjawisko, które należy wysoko cenić. Mało jest dzisiaj autorów, którzy potrafią być, tak wszechstronni. J. Fourastié jest typowym reprezentantem ekonomii humanistycznej, która wbrew modnym prądom typu ekonomii matematycznej ma jednak duże możliwości rozwoju w przyszłości.

Zygmunt Kowalczyk

Elektronnoje modielirovanije i maszinnoje uprawlenie w ekonomikie, red. B. N. Michalewski, Moskwa 1965, Izdat. Mir, ss. 306

Jeszcze nie ucichły spory co do zakresu przedmiotu badań nowo powstałych dyscyplin nauk ekonomicznych, takich jak ekonometria czy cybernetyka ekonomiczna, a już pojawia się nowy termin. We wstępie redakcyjnym do omawianej książki czytamy: „W dobie obecnej, na styku ekonomicznych, matematycznych i technicznych dyscyplin zrodziła się nowa gałąź nauki — ekonomika matematyczna” (s. 5). Następnie autor wstępu, B. N. Michalewski, pod którego redakcją książka się ukazała, omawia szczegółowiej tę dyscyplinę. Za przedmiot badań ekonomiki matematycznej uważa on obiektywne procesy ekonomiczne i sposoby ukierunkowanego oddziaływania na przebieg tych procesów na podstawie poznania ich jakościowej i ilościowej natury. Metoda matematycznej ekonomiki zamyka się w wykorzystaniu analizy ekonomicznej w połączeniu z matematycznym i maszynowym modelowaniem obiektywnych ekonomicznych i często pozaekonomicznych procesów. Warto tu podkreślić, że ekonomiczno-matematycznej metodologii rozwiązywania planowych i kierowniczych zadań odpowiada adekwatna jej nowoczesna baza techniczna w postaci elektronowych cyfrowych i analogowych maszyn liczących, przeznaczonych dla zbierania, przetwarzania i przechowywania ekonomicznej i nieekonomicznej informacji, a także liczbowego rozwiązania ekonomiczno-matematycznych zadań.

Recenzowana książka, zawierająca omówienie zagadnień wykorzystania nowoczesnych metod matematycznych i elektronowych maszyn liczących dla modelowania i maszynowego zarządzania w ekonomice, ma być pomocna w realizacji tak bardzo aktualnej automatyzacji planowania i aparatu kierowania gospodarką narodową. Jest to zbiór przekładów z języka angielskiego i francuskiego, poświęcony wykorzystaniu logiki matematycznej i cybernetyki w planowaniu, a także zastosowaniu teorii informacji i maszynowego zarządzania w ekonomice.

Zbiór rozpoczyna tłumaczenie artykułu polskiego naukowca, prof. H. Greniewskiego, pt. *Logika i cybernetyka planowania*, zamieszczonego we francuskich Zeszytach Seminarium Ekonometrycznego z 1962 r. Po wprowadzeniu pojęć w pierwiastkach logicznych, a następnie cybernetycznych autor omawia systemy ekonomiczne, a więc trzy modele produkcji, model rynku i wreszcie modele gospodarki narodowej (bez rynku). Zamieszczenie przejrzystych schematów ułatwia zrozumienie funkcjonowania wymienionych systemów. Następnie poznajemy treść planu, jego strukturę logiczną, porównanie z aksjomatycznym systemem oraz zestawienie planu ze sprawozdaniem z jego wykonania wraz z możliwościami zmian w planie, co przedstawiono znów na ciekawym schemacie ukazującym przepływy informacji przy planowaniu.

Praca ta nie przypadkowo znalazła się na pierwszym miejscu wśród wyboru drukowanych tekstów. Nadaje ona ton dalszym artykułom o tej problematyce, co więcej, przygotowuje czytelnika do niełatwego odbioru opracowań przedstawia -

jących przykłady cybernetycznych modeli. I tak w zakresie modeli makroekonomicznego planowania opartych na modelowaniu maszynowym dowiadujemy się o kolejnych etapach prac brytyjskich uczonych (z artykułu R. Stone'a i A. Browna) oraz o pracach nad modelowaniem uprzemysławiającej się ekonomicznej, z uwzględnieniem handlu zagranicznego (artykuł E. Hollanda). Warto podkreślić tutaj konkluzję autora, że modelowanie nie może zastąpić empirycznego doświadczenia, które przydałoby się przy podejmowaniu decyzji gospodarczych, jednakże jest ono niezbędne zarówno w statystycznej informacji, jak i w dokładnym opisie stosunków i dynamiki procesów.

Modelowanie bardziej złożonego ekonomicznego systemu poznać możemy z artykułu M. Greenbergera, w zastosowaniu do problematyki demograficznej, gdzie model zbudowany został na podstawie wykorzystania markowskiego procesu, dla którego opracowano metodę rozwiązania przy pomocy imitacji. Metodę imitacji zastosowano także w planowaniu rozwoju systemu energetycznego przy pomocy matematycznych modeli (artykuł C. J. Baldwina, C. H. Hoffmana), a więc na poziomie gałęzi gospodarki narodowej, co nie przeszkadza także zastosowaniu modelowania w przedsiębiorstwie, np. dla projektowania optymalnej struktury produkcyjnej przedsiębiorstwa (artykuł A. O. Putnama).

Obok tego tematu jednej grupy artykułów, obejmującego, jak widzimy, cybernetyczne metody tworzenia modeli planowania na różnorodnych poziomach — od gospodarki narodowej w całości do oddziały fabrycznego, druga grupa artykułów poświęcona jest tematyce cybernetycznych problemów ogólnej teorii planowania i zarządzania gospodarką narodową. Z teoretycznego punktu widzenia najcenniejsza wydaje się praca T. Marschaka na temat centralizacji i decentralizacji w systemach ekonomicznych. Wzajemny stosunek scentralizowanego i zdecentralizowanego zarządzania rozpatrywany jest tutaj na przykładzie ekonomicznej organizacji, będącej abstrakcyjną firmą maksymizującą zysk. Autor zdaje sobie sprawę z niedoskonałości zaproponowanego modelu wskutek pominięcia choćby takich czynników, jak prawodawstwo, przekazywanie informacji, czy też problemów moralno-etycznych, jednakże to, co zawarto w opracowaniu, stanowi ogromny krok naprzód w teorii modeli cybernetyki ekonomicznej i może być podstawą do prób rozwiązań praktycznych. Żałować można, że już dalej autor nie poszedł i zatrzymał się tylko na przedstawieniu teorii, a więc ogólnych postaci funkcji, nie dając przykładu konkretnego wykorzystania danych statystycznych dla ich oszacowania. Jest to jeszcze trudny etap do pokonania, co jednak nie umniejsza wartości pracy.

Pozostałe artykuły rozpatrują problemy praktycznego zastosowania maszyn i ludzko-maszynowych systemów różnorodnych typów. Znajdujemy więc omówienie problemu związku z człowiekiem maszyn służących do przetwarzania danych przy zarządzaniu (artykuł W. Orchard-Haysa), modelowania przy długoterminowym planowaniu rozmieszczenia zasobów z wykorzystaniem tych metod dla oceny ekonomicznej efektywności przy określeniu najlepszego rozmieszczenia systemu raketowego o strategicznym znaczeniu w Stanach Zjednoczonych (artykuł R. M. Raunera i W. A. Stegera), analizę automatycznych systemów produkcyjnego zarządzania przy wykorzystaniu elektronowych maszyn liczących (artykuł G. F. Weinwurma). Treść uzupełniają dwa artykuły poświęcone wykorzystaniu prostszych systemów maszynowego zarządzania w różnych przedsiębiorstwach (R. D. Whislera oraz A. J. Younga i I. Graya) oraz dwa artykuły dotyczące praktycznych metod odbioru danych i ogólnych problemów języków maszynowych (B. Keitha oraz W. W. Carvera).

Bogata, jak widzimy, w problemy praca utwierdza nas w przekonaniu, że funkcjonowanie optymalnego systemu planowania i zarządzania, a także stworzenie

odpowiedniego systemu informacyjnego wymaga, by cały system planowania, zarządzania i informacji bazował na hierarchicznym systemie logiczno-matematycznych modeli, który z różnym stopniem dokładności opisuje system społeczno-ekonomiczny w całości, poszczególne większe lub mniejsze podsystemy oraz zachowanie się typowych ekonomicznych i społecznych jednostek. Stworzenie takiego systemu modeli wymaga użycia specjalnego naukowego aparatu, w którym pierwszorzędną rolę odgrywać musi logika matematyczna.

Takie podejście do metod planowania, zaobserwowane w pracach opisujących praktykę gospodarki kapitalistycznej, staje się nieodzowne w ustroju socjalistycznym, którego podstawowym założeniem jest planowość rozwoju. Ta nowa ocena i lepsze zrozumienie problemów i metod zarządzania systemem ekonomicznym stało się możliwe dopiero z chwilą podejścia do gospodarki narodowej z pozycji cybernetyki ekonomicznej. Wtedy na system ten nie patrzemy tylko jako na pewną liczbę jego jednostek, ale musimy dostrzec i uwzględnić powiązania między nimi, złożoność potoków informacyjnych, ich funkcjonowanie dla celów właściwego zarządzania. Przy tym trzeba uwzględnić fakt, że każdy element tego systemu ma linię rozwoju, czy też zachowania się, uwarunkowaną odpowiednim kryterium trwałości, strukturą i funkcjami tej jednostki, a z drugiej strony rozwojem całego makrosystemu. Wszystko to trzeba mieć na względzie konstruując model danego systemu, w czym pomocne i wręcz niezastąpione okazują się maszyny, których sprawność pamięci oraz szybkość wykonywania zaprogramowanych operacji absolutnie przechodzą możliwości człowieka. Biorąc pod uwagę konieczność wspólnej pracy człowieka z maszyną, stwierdzić trzeba nieodzowność współpracy ekonomisty, matematyka i technika. Nie prosta to synteza, zważywszy dość różnorodne przygotowanie naukowe tych osób. Nic więc dziwnego, że muszą oni swoją wiedzę pogłębiać w bardzo szerokim zakresie zagadnień i stale uaktualniać ją najnowszymi osiągnięciami.

Na tym tle zauważymy dopiero celowość tego rodzaju opracowań, jak omawiany zbiór artykułów dotyczących modelowania maszynowego. Umożliwia on w szczególności młodej kadrze naukowej zapoznanie się z najnowszym dorobkiem literatury światowej — bez konieczności opanowywania języków zachodnioeuropejskich, co w przypadku posługujących się językiem rosyjskim nie jest bez znaczenia. Ponadto, trzeba pamiętać, że dokonano doboru tematycznego z różnych czasopism, cenniejszych prac na określony temat, co sprawia, że specjaliści nie muszą już poszukiwać — w potoku piśmiennictwa, jakie nas zalewa — prac ich interesujących, tylko mogą się z najnowszymi osiągnięciami bez trudu zapoznać. W dziedzinach wiedzy rozwijających się ma to ogromne znaczenie i tego rodzaju wydawnictwa wydają się godne naśladowania.

Stefan Abt